Maja Morozowicz Szczepkowska

TYP (A)

KOMEDIA W TRZECH AKTACH

O s o b y:
Iza, malarka
Hortensja, uczona
Mańka, prostytutka
Młodzieniec, bezrobotny
Dama
Gentleman
Dozorca
Dozorczyni

Dzieje się współcześnie.
Listopad 1934
premiera w Ateneum

AKT I

Zima w pełni. Styczeń. Scena podzielona na trzy płaszczyzny. We środku klatka schodowa, korytarz, w nowoczesnej kamienicy. Oświetlona jest elektrycznością, podłoga pokryta czerwonym chodnikiem. W głębi klatki okno. U wejścia do klatki na pierwszym planie kilka stopni i dwie poręcze.
Na lewo duża pracownia malarska pięknie umeblowana. Porozstawiane płótna, obrazy oprawne na ścianach, stare meble, urocza dezynwoltura kobiety malarki. Kwiaty, kryształy, piękne tkaniny, stara porcelana. W głębi widać mały pokoik z wielkim łożem, zarzuconym poduszkami. Przyćmiony jest ten pokój światłem dużej, kryształowej lampy wschodniej w kilku kolorach.

Na prawo surowo urządzona pracownia kobiety uczonej. Wielkie biurko, fotel, dwa krzesła, wszystko obite skórą. Duża biblioteka, niskie półki wypchane książkami. Sterty rękopisów, ksiąg, foliałów. Półki ze słojami (embriony). Zielona lampa na biurku. Maszyna do pisania stuka. Praca.

W głębi korytarza drzwi do niewidocznego pokoju Mańki.

Godzina jedenasta wieczór. To nam oznajmiają za podnoszeniem kurtyny dwa zegary. Zegar stojący, o grubym, poważnym brzmieniu, umieszczony w pracowni uczonej, która pogrążona w książkach robi od czasu do czasu notatki na maszynie.

Tęż samą godzinę jedenastą wydzwania cieniutko, jak igiełką, staroświecki zegar z kolumienkami w pracowni malarki, która siedzi ponuro zamyślona, z brodą podpartą złożonymi rękami. Może być [sł. nieczytelne – kurant?]

Zerwała się wreszcie i, kopnąwszy po drodze jakiś niewinny puf, kładzie na siebie futro, dotyka rękami zimnego pieca, mówi wściekła:

IZA ...cholera jak zimno!... *(chodzi po pracowni. Dzwonek telefonu. Bierze słuchawkę)* ...nie, nie idę! dlaczego? ale mam, mam kilka sukien, ja przecież wszystko biorę na kredyt. Wczoraj wzięłam aż dwie śliczne suknie. Nie pójdę, bo jestem zła jak osa, bo... odbiorę sobie dzisiaj życie. Mówię poważnie! Znudziło mi się. W pracowni zimno jak cholera. Nie sprzedałam na salonie żadnego obrazu, a ten soliter nie przysyła drugi miesiąc apanaży. Jaki kto? Mąż... były mąż! Myślę o samobójstwie. Lepiej, że nienapalone. Ciało dłużej przetrzyma. Dla pewności wstąp jutro wieczorem. Za ostatnie pieniądze kupiłam sobie kwiaty. Mówię ci. Wszystko mi się znudziło! Co mnie jeszcze czeka?? Sława? ...pufff!!! Miłość? huhuhuhu!!! Jedynie pieniądze mają jaki taki smak, a właśnie ich nie mam!... Nie śmiej się! To wszystko jest bardzo smutne. Chce kupić obraz! Pytał o cenę? Co ty mówisz? Nie przeraziłaś się pięcioma tysiącami? Ach tak? I marzy o poznaniu mnie dzisiaj? Jeżeli nie robisz kawałów to się pięknie ubiorę! no i... Wstąpicie po mnie? Bien! Samobójstwo odkładam!!

Klatka schodowa. Z dołu idzie po schodach Mańka. Ubrana jaskrawo,

profesjonalnie, przeszła do połowy chodnika, ogląda się. W pewnym oddaleniu za nią z podniesionym do góry kołnierzem palta Gość. Mańka otwiera z klucza drzwi swego pokoju, wchodzi. Gość za nią.

IZA *(z kubełkiem na węgiel, przechodzi korytarz, puka do drzwi pokoju Hortensji zajętej pracą)*

HORTENSJA ...proszę!

IZA Pewnie pani przeszkadzam, jak zawsze. Ja tylko na chwilę. Sama nie wiem co robić, czy iść na bal, czy odebrać sobie życie? I jedno nudne, i drugie nudne.

HORTENSJA Śmierć jest kosztowna i kłopotliwa dla sąsiadów.

IZA Życie także! Obmyśliłam wszystko ze szczegółami. Kwiaty i suknie. Nie lubię brzydoty. Nie lubię życia. I jestem bez grosza. No, ale pewien bogaty bubek ma zamiar kupić obraz... Jak pani myśli? Czy zaryzykować tę noc?

HORTENSJA Głupi pomysł! Życie, jak szpulka nici, musi być wysnute do końca. Zresztą i tak jest krótkie, skracać je dobrowolnie jest głupotą. Płonek życiowych jest taki nadmiar, że śmierć pani z naukowego punktu widzenia byłaby tylko ustąpieniem miejsca komuś, kto dawno na to czyha. Wszyscy czyhają na siebie, żeby się zdusić. Jak na łące, jak w puszczy. Za to, że pani ma suknie, ktoś, gdzieś, nie ma nawet łachmanów. Przyczyna i skutek. Widziałam nędzarzy nie wstających całą zimę z wyra, żeby nie umarznąć. Na wiosnę nie mogą rozprostować nóg!

IZA Fantastyczne! Ciekawe jak to wygląda, takie nierozprostowanie nóg. Niech mnie pani zaprowadzi! Dobrze?

HORTENSJA ...dokąd?

IZA No do tych nędzarzy! Bo to może być ciekawy obraz!Jako wyrzut sumienia dla zgniłego kapitału! Proszę pani, dlaczego mówi się zgniły kapitał, kiedy go wszyscy lubimy i z przyjemnością używamy? Więc pójdziemy do tych nędzarzy! Rysuję ciągle z pamięci, a to manieruje! Ha, czy może mi pani pożyczyć trochę koksu?

HORTENSJA Muszę. Z zasady niczego nie odmawiam, bo z naukowego punktu widzenia ciekawa jestem reakcji instynktów danego osobnika.

IZA ...ja pamiętam, ja doskonale pamiętam, że jestem pani winna 50 złotych, ale w zeszłym tygodniu miałam taki mortus, wie pani, że sprzedałam mojego persa. Skandal! Żeby młoda, zdolna, do diabła! nawet sławna kobieta, nie mogła się utrzymać ze swojej sztuki! Wołam o przemianę społeczną! Powinien być przymus kupowania dzieł sztuki, jak jest przymus kupowania pożyczek państwowych! Pani jest mądra i logiczna, dlatego...

HORTENSJA ...i dlatego jestem pewna, że moja teoria naukowa ogarnie kulę ziemską i wtedy dopiero będzie można zacząć mówić o człowieku w ogóle. Czło-wie-ku! Przecież te dwunogi, które oglądamy dookoła, te wybiórki, pokraki, to zaprzeczenie ludzkiego piękna, musi zniknąć z powierzchni ziemi. To nie ma prawa istnieć! To błoto ludzkie, gnijące po szpitalach, spłodzone od niechcenia przez chore pokraki...hańba! Dla wyprowadzenia porządnej świni i rasowej krowy dobiera się osobniki. A szczyt stworzenia – człowiek, płodzony bezmyślnie i bez planu! Wstyd, hańba! Muszę dożyć czasu, kiedy trzeba się będzie starać o pozwolenie spłodzenia dziecka! *(Iza parska śmiechem)* Czego się pani śmieje?? Pozwolenie! Po czym nastąpi badanie lekarskie i lekarz zadecyduje jakiego typa dodać do jakiego typa, żeby osiągnąć, powiedzmy, typ A!

IZA ...tak, tak, pamiętam, pani mi to mówiła! Trzy typy: A, B, C. To jest cudowne, to mi się szalenie podoba! Ja to widzę w kolorach, pyszny pomysł! …więc typ A!

HORTENSJA *(entuzjastyczna)* Typ A. Jasny włos, biała cera, doskonale rozwinięte, długie muskuły, cienka, dobrze zarysowana szczęka, nos prosty z małym garbkiem, o ruchomych, cienkich nozdrzach, wargi cienkie, jak obrysowane cyrklem, czoło wysokie i szlachetne, wzrost wysoki. Usposobienie pogodne, charakter silny, zdecydowany. Dumny, odważny, wytrwały, choć subtelny w uczuciach. Model idealny. Typ A.

IZA Cudo! Dajcie mi takiego, a namaluję boga słońca, Apolla! Śni mi się po nocach taki model. Kombinowałam z kilku, zawsze jest jakiś fałsz, albo nie wiąże się głowa z torsem, albo po prostu tors to dychawicznie wpadnięta klatka piersiowa, wydęty brzuch, sparty na krzywych, często za krótkich nogach.

Ach, typie A, mój Apollo, gdzie cię szukać? Ani jeden z bliżej mi znanych mężczyzn nie był Apollem. Mam głód harmonii męskiego ciała we własnej, indywidualnej interpretacji. Apollo [sł. nieczytelne] piękny i dumny. A tam, na drugim planie, roboty, maszyny, chaos, cały bezsens współczesnego życia.

HORTENSJA Czyli: innymi drogami i inną strukturą mózgową doszła pani do moich koncepcji! Czyli nawet dla was, artystów, których nie uważam za konstruktywne bloki społeczeństw, ale niejako za ich pianę szumiącą na powierzchni, nawet dla was, moja teoria naukowa jest ko-niecz-noś-cią! Tak. Moja teoria wisi w powietrzu.

IZA Ale kiedy? Kiedy ta nowa produkcja ludzka? My artyści chyba nie doczekamy tych pięknych ciał, musimy używać namiastki, i w sztuce ach i w życiu. Kiedy i gdzie zaczniecie z tą wylęgarnią? Marzę o takim modelu. *(kreśli na kawałku papieru)* O, taki typ, piękna, dumna głowa, szerokie [brak słowa], długie nogi. Typ A.

HORTENSJA Pokreśliła mi pani rękopis. *(podsuwa jej inną kartkę)* Proszę kartkę. Para przeznaczona do tego celu będzie musiała, zanim przystąpi do tego szczytnego aktu, przebyć tygodniową kwarantannę wśród klasycznych dzieł sztuki. Bo idzie o to, żeby kora mózgowa, jak klisza fotograficzna, przekrwiła się widzianymi obrazami i oddała embrionowi nasyconą tkankę wyobraźni do dyspozycji, co sobie już embrion, jak wiadomo, rozbuduje.

IZA Brawo! Jak Boga kocham genialna koncepcja! Malarze i rzeźbiarze przy tym zarobią. No nie! Zapalam się coraz bardziej. Czy to już jest?

HORTENSJA Właśnie kończę ostatnie strony dzieła mego pt. „Człowiek Jutra". Praca ta zajęła mi sześć lat życia. Będzie pomnikową. Zainteresowała już kilkanaście wybitnych umysłów Europy i Ameryki. Mówi się już o pierwszej budowie odnośnego gmachu.

IZA ...szpitala?...

HORTENSJA Szpitala? Raju! Gmachu projektowanego przeze mnie.

IZA Jak to? Przecież pani nie jest architektką!

HORTENSJA Jestem wizjonerką! Jeśli to panią interesuje, proszę popatrzeć!

(zdejmuje nakrycie ze stołu, na którym jest rozpięty rysunek) Rysunek jest niedołężny, rozumie się, to nie mój fach: ale i-de-a! Rozumie pani? Idea!

IZA Szalenie mi się podoba. A co to jest? Sala główna?

HORTENSJA *(macha zniecierpliwiona ręką)* Nie, to jest fronton. Gładki, surowy. Tędy wchodzi pani i w pierwszej zaraz sali podpisuje pani deklarację, że zgadza się pani bezkrytycznie z regulaminem obowiązującym przez półtora roku życia.

IZA A Dlaczego aż półtora?

GORTENSJA Zapłodnienie. Urodzenie. Odchowanie. W sali pierwszej odbierają od pani wierzchnie ubranie, prowadzą do kąpieli. Potem do szatni, gdzie otrzymuje pani według gustu, wszakże w określonej barwie i kroju, kostium, dalej dostaje pani piękny pokój: wypoczywa pani i słucha pogadanki o idei, dla której pani tu weszła.

IZA I to wszystko za darmochę?

HORTENSJA Oczywiście, to eksperyment dla dobra całej ludzkości!

IZA Cudownie! Już się zapisuję.

HORTENSJA Pani odpada. Wiek 20 – do 25 lat, a przede wszystkim dziewica.

IZA Kobiety będą szwindlować.

HORTENSJA Przechodzi pani trzy kontrole: moczu, krwi i dziewictwa. Nie może być omyłki.

IZA Szkoda.

HORTENSJA Osobniki przeznaczone do doświadczenia spotykają się na wielkiej sali, centrum gmachu. Krótko mówiąc: posągi, muzyka, kwiaty, ciepło, książki. Atmosfera maksymalnego napięcia.

IZA No to ich przecież tak rozmarzy, że... od razu...

HORTENSJA Cały miesiąc będą się widywać bezinteresownie. Właściwe spełnienie aktu następuje po trzydziestu dniach, kiedy namiętności nabiorą dostatecznego nasilenia.

IZA Ach, to się dopiero zacznie [sł. nieczytelne]. Wyobrażam siebie te ilości kandydatów!

HORTENSJA Nadużycia powodują bezpłodność. Dlatego są wykluczone. Pary widują się dwa razy w tygodniu.

IZA Oooo!!! Zrobią rewolucję!!

HORTENSJA *(surowo)* Mężczyźni mają przydział codzienny jednorazowy.

IZA To niesprawiedliwe. Gdzie równouprawnienie?

HORTENSJA Jadają owoce, jarzyny. Nie piją, nie palą. Wychodzić nie wolno, bo widoma rzecz, jak są lekkomyślni. Podpisują deklarację również na półtora roku. Jeżeli się okaże, że są bezpłodni, dostają zwolnienie.

IZA No a co będzie dalej z kobietą?

HORTENSJA Kobieta zapłodniona przechodzi po trzykrotnym sprawdzeniu do matkarni, izolowana od trosk. Otoczona przyjemnościami, sztuką, książkami, widowiskami z brzydoty dnia codziennego wyjałowionymi. Żyje jak w raju.

IZA No, a jeżeli się zakochała?

HORTENSJA Zakochała się? ...jak to? Przecież przy wejściu do zakładu podpisała deklarację, że nie sprzeciwi się dyrektywie zakładu!

IZA No dobrze, ale jest tylko kobietą, może właśnie przy tym eksperymencie zasmakował jej chłopak i , powiedzmy, tęskni, chudnie, no , jak to bywa w miłości, denerwuje się!

HORTENSJA Dostaje zastrzyk uspokajający.

IZA No, a jeżeli zbuntuje się, bo ten reżim zacznie ją denerwować...?

HORTENSJA Raj nie może denerwować!

IZA Ona ucieknie!

HORTENSJA *(zirytowana)* Nie ucieknie! Primo: nie zechce, secundo: nie puszczą! To za drogi eksperyment, aby mógł podlegać kaprysom jednostki. To są miliony i lata pracy, to jest zarybek na prawdziwą ludzkość!

IZA No i co dalej? Co dalej?

HORTENSJA Tu jest matkarnia. Są cztery wydziały. 1. Rodzieniec: tu idealne matki wydają na świat udarzone dzie(ci) 2. Osesnik: jak sama nazwa wskazuje wylęgarnia osesków do roku. 3. Dwulatnik: tu się uczą wymawiać pierwsze słowa, stawiać pierwsze kroki. 4. A w tym pawilonie, nazywanym Powtórnik,

kobieta, jeśli chce, może się poddać, po odpowiednich masażach, naświetlaniach, wibracjach, ponownemu doświadczeniu macierzyństwa. Ale już nie z typem A lecz z typem B. Typ B: przysądzisty, muskuł krótki, głowa spłaszczona...

IZA Um (Hm)...

HORTENSJA Co?

IZA Nic.

HORTENSJA ...kości twarzy wydatne, kończyny krótkie. Brutal – zwycięzca życia.

IZA Ale poprzednie dziecko, matka je widuje, prawda?

HORTENSJA A po co? Matka ma nowe zainteresowania.

IZA A jeżeli nie zechce się poddać temu zwycięzcy życia?

HORTENSJA Dostaje odszkodowanie, przyzwoitą pensję na cały rok i idzie. Wrócić wolno.

IZA ...a dziecko z typem A?

HORTENSJA Zostaje własnością zakładu!

IZA A jeżeli matka pokochała to dziecko i zbuntuje (się?)

HORTENSJA … Dostaje zastrzyk! Człowiek doskonały, ten którego mamy wyprodukować, nie może zależeć od łzawej miłości. To są słabości naszych niechlujnych czasów! Czy pani sądzi, że mogłabym była spędzić sześć lat nad moim dziełem, które zaczęłam mając lat [brak słowa!!] nie stosując zastrzyków? Dzięki zastrzykom wyjałowiona jestem z zapaszku kobietki, a stałam się mędrcem! Chemia! Zastąpi etykę, religię. Zamiast męczyć się z ludźmi, wy(---)wywać, umoralniać, poprawiać, daje się zastrzyk. Zastrzyk poprawia głuptasa, uspokaja weredyka, z gwałtownika robi filozofa, ze średniaka mędrca.

IZA To jest po prostu czarujące! Niech mnie (pani) wpuści do tego zakładu. Namaluję dla pani obraz... już widzę (w górze?) pyszna szaf(irowa)wa kula, związki chemiczne, z której wypełzają we wszystkie strony kolorowa węże... a na pierwszym planie on, mój Apollo. Tylko dwa razy na tydzień trochę mało! Ale tymczasem muszę napalić w piecu! Gdzie koks? *(Iza idzie do kuchenki)*

HORTENSJA *(chodzi ??? po pokoju)* Jak zawsze w kuchence. Porcja pani stoi odmierzona. Tak, tak, moje dzieło już za miesiąc ukaże się światu.

IZA (wraca z kuchenki z napełnionym kubłem) Jakiś lichy koks ostatnimi czasy. Aha, a ten trzeci typ, jak to będzie?

HORTENSJA Typ C. Wybitnie eksperymentalne. Brzydka Murzynka zmieszana z chudym, rudym, posępnym, leniwym. Wynik niewiadomy.

IZA Jak Boga kocham nie wiedziałam, że palę koks tak genialnej kobiety! Fantastyczne. [dwa słowa nieczytelne], ja chcę Murzyna. Proszę pani, ile pani ma lat?

HORTENSJA Właśnie dziś zaczynam 25 rok i kończę moje dzieło.

IZA Od kiedy zaczyna funkcjonować ten pani zakład?

HORTENSJA Gdy tylko znajdzie się kapitał państwowy. Działamy w kilku punktach świata.

IZA Ten eksperyment powinna pani zacząć od siebie! Blondyna. Genialna. Lat 25. Dziewica. Święcie wierzę, że pani jesteś dziewica, bo pani nigdy nie wstaje z krzesła [nieczytelne - jak] Pani powinna urodzić pierwszy, idealny typ A!

HORTENSJA Proszę pani, ja jestem uczona, moim zadaniem stwarzać teorie!

IZA O przepraszam. Uczeni tracą ręce, nogi, włosy, szczepią sobie trądy, tyfusy, a pani nie chce zaszczepić głupiego dziecka?

HORTENSJA Nie lubię żartów z poważnych spraw. Pani jest –datliwa, pusta, powierzchowna.

IZA Na miłość boską! W pani się mole zalęgną od tego wiecznego siedzenia na stołku! Jak bym coś wynalazła, to bym w pierwszym rzędzie sobie zaaplikowała! Na przykład malarstwo jest dla ludzi, ale przecież twórca go przeżywa, to co mnie w nim obchodzi panią obchodzi. Nowy człowiek, tak? To niech go pani zrobi!! Zrobi od samego początku! *(zegar uderza połowę)* wpół do dwunastej! Lecę! Lecę do psiarni palić! Muszę się ubierać! Dziękuję za czarującą pogadankę. *(wychodzi i zaraz znowu otwiera [brak słowa]* Chciałabym tylko jeszcze zapytać, czy pani zna jakiego Murzyna?

HORTENSJA Nie znam. Niech pani zamknie drzwi. Wieje. *(wraca do pracy)*

IZA Przeprasza(m). Do jutra! *(wyszła. Na korytarzu prawie już przy swoich drzwiach gubi parę kawałków koksu, zbiera go. Od Mańki wychodzi Gość, podnosi kołnierz i chyłkiem, aby nie zwracać na siebie uwagi, znika w kondygnacji prowadzącej w dół schodów.*

MAŃKA *(wychodzi od siebie po nowego Gościa, przystanęła, pudruje się, poprawia woalkę, ta chwila wystarczyła, aby Iza przypatrzyła się jej i klasnąwszy w ręce woła:*

IZA ...kapitalne!

Mańka przechodzi, schodzi po schodach w dół)

IZA Proszę pani, gdzie pani się tak śpieszy?

MAŃKA *(przystanęła)* Na robotę...

IZA O tej porze? A prawda, przepraszam... Ale proszę pani, taki mróz, może pani zagrzeje się u mnie w pracowni, zaraz zapalę, mam koks.

MAŃKA Nie mam czasu, pani mi nie da jeść i nie zapłaci mieszkania!

IZA Ja wiem naturalnie, to nie o to, tylko ja chciałam pani zaproponować... wiele pani zarobi takim jednym wyjściem?

MAŃKA ...zależy... pięć, sześć, zależy od gościa, jak pijany da dziesięć.

IZA A może pani do mnie... bo widzi pani, pani jest kapitalnie ubrana. Jeszcze nigdy nie widziałam pani tak świetnie ubranej! Narysuję panią... i zapłacę pani to co by pani... zapracowała.

MAŃKSA Nie, za darmochę pieniędzy nie biorę.

IZA Ja wykorzystywać pani nie mogę i nie będę. To jest także praca! Pani posiedzi to będzie praca moja i pani pozuje a ja panią rysuję. Powiedzmy za godzinę, dam pani... może troszkę mniej, bo jestem goła, dam pani 5 złotych. Tak po sąsiedzku. Jutro też pani posiedzi...

MAŃKA Ale nie wieczór, bo jak nie będę na moim rewirze to mi ta suka Polka wszystkich gości sprzątnie.

IZA To i w tej branży jest taka konkurencja, no, no...

MAŃKA No a jak? Jedna właśnie wczoraj rypła z czwartego na bruk...

IZA No to przyjdzie pani w południe, albo o czwartej, jak będzie pani wygodniej

(wprowadza ją do pracowni, zapala światło)

MAŃKA Ho ho! Ależ tu … *(gwizdnęła)*

IZA W Paryżu miałam ładniejszą pracownię, z cudownym widokiem na Sekwanę. Niech pani siądzie, o, widzę, jest jeszcze trochę wina w butelce. Nie, niech pani nie zdejmuje palta! Zimno. *(podrzuca koks do piecyka)* Jeszcze nigdy nie była pani tak ślicznie ubrana!

MAŃKA One wszystkie to by mnie zjadły z zazdrości, żadna się tak nie ubiera jak ja! To też zdychają z głodu. Na taki czas wypracować swoje, to... ho,ho! Trzeba dobrze głową nakręcić! Każda jedna to wyciera bruki od lat. ?? Co ma? Aby żarcie... A ja powiedziałam sobie: jak tak to tak. Ciężko pracuje żeby tylko starość mieć wolno i nienaprzykrzono od tych chłopów.

IZA *(przygotowuje papier na sztalugach)* ... albo i za mąż wyjść. Ja marzę o tym, żeby wyjść znowu za mąż. Uważam, że to jedyna sytuacja dla kobiety, mieć opiekuna, przyjaciela.

MAŃKA Może to tak u państwa, u nas chłop siądzie na kark i haruj na niego! Niedoczekanie!

IZA A ja tylko o tym marzę. Mężczyzna, kiedy się żeni, daje kobiecie dowody miłości, wszystko ryzykuje i wszystko oddaje. Jestem trzy razy rozwiedziona i marzę o tym, żeby wyjść piąty i szósty raz! To bardzo wygodne.

MAŃKA A na nas to przyszły teraz ciężkie czasy. Dawniej, jak mi mówiły inne, bo ja mam 18 lat, to taki gość dał to i tamto, i postawił, i zawiózł dorożką, a teraz, cholera, odrobi swoje i idzie na wódkę ale sam. A jak chcesz wódki to sama płać. Teraz taka demoralizacja. Ale i tak wole niż we fabryce.

IZA To pani pracowała w fabryce, jakiej?

MAŃKA *(ponuro)* Włókniczej, w Łodzi. Pełny nos, gardło i oczy tego pyłu. Nic tylko mgła. Dwa złote dziennie i majster każde nas... Każde jedne. Ni chciała to won! Pracować za kilka złotych dziennie i dawać draniowi za darmo to ja wolę tak – zrobie to, co chce.

IZA Bardzo ciekawe – a kochała się pani kiedy?

MAŃKA W naszym rzemiośle to się o głupstwach nie myśli.

IZA Właściwie to ma pani rację. Czy pani wie, że fach uprawiany przez panią usamodzielniał kobiety od początku świata? Pierwsze emancypantki to kurtyzany.

MAŃKA *(nie rozumie)* Zara się taki emancypuje i haruj na niego!

IZA Tylko, że w tym zajęciu kobieta naraża się na choroby...

MAŃKA [*nieczytelne]* A dlatego, że auto gdzieś komuś gnaty złamało to pani już nie wyjdzie na ulice. Jak się rodzi to się wodzi. Ja się tam nie boje. I tak wszyscy do jednego: do dołu.

IZA *(przez cały czas jest (nieczytelne - w trakcie?) rysowania)* Niech pani stoi, aha! Głowa trochę wyżej! Uśmiechać się! Tylko się nie ruszać! Dzisiaj podszkicuję. Tak, doskonale... pani ma zdolności do pozowania *(rysuje gorączkowo)* Nareszcie będę miała dobrą modelkę... jutro się pani całkiem rozbierze, i jeżeli mi się nada, będzie mi pani pozować do aktu.

MAŃKA A co takie? do aktu?

IZA Rozbierze się pani a ja będę panią rysować.

MAŃKA O! To mi ksiądz nie da rozgrzeszenia.

IZA To pani chodzi do spowiedzi?

MAŃKA *(oburzona)* A co? To pani myśli, że my, takie, to już nie ludzie?

IZA Ja tylko zobaczę jak pani zbudowana. Może pani spróbować być modelką. To uczciwa praca, stać albo siedzieć bez ruchu parę godzin. To praca...

MAŃKA Ja roboty zwyczajna, ale tak gołkiem... Pi, zobacze! Ale to wstyd i grzech!

IZA Grzech? ...a pani zajęcie to nie grzech?

MAŃKA To mus! Swoje pokute odprawie. Zawsze sumiennie ide na msze. Tylko co? Da mi kto żryć jakem głodna? Da mi kto kiecke albo ?? ten gospodarz, niby nosem na mnie kręci, a zdziera swoje sto złotych miesięcznie choć wiem, że inni lokatorzy taniej płaco! Jak mi nikt nic nie da, to nie ma prawa nade mno wydziwiać. Nie ma prawa!!!

IZA Całkiem słusznie. Mnie ani w myśli powstało wydziwianie. Tylko myślałem, że przecież łatwiej rozebrać się i pozować malarzowi, niż służyć każdemu obcemu mężczyźnie.

MAŃKA A pani to ni ma kochanków? Nie widze niby jak tu sobie tam i siam różni przychodzo?

IZA *(śmieje się)* To są przyjaciele, znajomi, ale bywają i kochankowie. Ale wtedy tylko, gdy mi się bardzo podoba. Widzi pani, wtedy się wydaje, że nie można bez siebie żyć. To mija niestety, ale ten czas jest bardzo przyjemny, nazywa się: miłość!

MAŃKA *(odęła wargi, myśli)* Pi! Jak zwał tak zwał, a robio to samo!

IZA *(zawsze rysuje)* Może, raczej na pewno tak! Tylko, że w wypadku miłości przeżywa się emocje. I za to płaci się tak wysoką cenę jak spokój, honor, czasami zmarnowane życie...

MAŃKA Aha! Widzi pani, płaci się! Wszystko się płaci, nic na darmoche! Nic!

IZA Istotnie, spostrzeżenie trafne. Ach, te kolory, pani ma fantazję, pani... jakże pani na imię?

MAŃKA Mańka, wołają me „czerwona Mańka” od tego, że lubie tak wesoło, dużo czerwonego. Gdzie czasem pójdziesz, patrzysz: trumna, a u mnie aż się chce siedzieć, od tego goście mnie lubio! I ubiore się wesoło, i śmieje sie, a po co ciągle płakać, to nie pomoże!

IZA A panna Mania często płacze?

MAŃKA Nie, tylko jeden raz, dawno ??? Jak me ten drań siło w korytarzu... potem już nigdy. .. Niedoczekanie!... Nie płakałam.

IZA Zaraza, zaraz, momencik... głowa na prawo i swobodny uśmiech. Ach te kolory! te kolory!

MAŃKA *(dumna)* Z panią to można się narozmawiać, a która inna to się nadmie... a jakie to one jedne so jedna z drugo, co? Wiadomo, każdy swoje nędze klepie, jeden większo drugi mniejszo...

Po schodach z dołu biegnie Dozorca, puka do drzwi Hortensji.

HORTENSJA ...a co tam?

DOZORCA A bo proszę pani doktór... *(Hortensja otworzyła drzwi)* To jest taki tu jeden, że usiad... siedzi! Ja do niego mówie, on nic. To ja mu powiedam: idź pan, tu brama. Tu sie nie siedzi! On nic. Rucham go, to on się nie rusza!

Mówie, nie odpowiada! To chory pewnikiem, czy jak? Siny, ale dycha! Więc mówie: pójde do pani doktór!

HORTENSJA Ja nie leczę chorych! a kto to jest?

DOZORCA ...ide otworzyć brame a tu siedzi taki, opar sie plecamy i siedzi. Więc do niego powiadam: panie tu spać nie można, to on nic! To ja do niego powiadam: idź pan spać! To nie poczekalnia kolejowa, to on też nic! Więc go dotykam: pijany czy jak? Zimny!

HORTENSJA ...gdzież on jest?

DOZORCA W bramie. Siedzi sobie bidusia, oparty o brame i nic! Spił sie czy co? Wódko od niego nie jedzie! Siedzi sobie. Skulił się, w cienkim paletku i nic!

HORTENSJA Może umarł?

DOZORCA Nie, żyje! Tylko słabo dycha.

HORTENSJA Zaraz. Zejdę *(biegnie do drugiego pokoju po palto, narzuca je, wychodzi i za Dozorcą schodzi na dół)*

DOZORCA Więc powiadam do żony: pójde do pani doktór! *(znikli w klatce schodowej)*

IZA ...panno Maniu niech pani dosypie koksu, widzi pani, ociepliło się! Naprawdę, tak mi się dobrze pracuje! Nie idę na żaden bal, będziemy sobie siedziały i pracowały! Zaraz zatelefonuję, żeby po mnie nie przyjeżdżali! Bale to przecież przeżytek, prawda? Dawniej miały sens, jako targowiska małżeńskie, dzisiaj jak chcę potańczyć idę na dancing, prawda? Za mąż się w tej chwili nie wybieram. *(bierze butelkę i kieliszek)* Niechże się pani napije, zaraz. Może znajdę coś w szafce! Jest kawałek babki i serek! Proszę, no niechże pani nie robi ceregieli, lu! *(piją)* Zdrowie naszego obrazu, jak wystawię, to pani pójdzie obejrzeć! Prawda! Mam zatelefonować! *(łączy się)* Irena? Tu mówi Iza! Proszę powiedzieć pani, że nie pójdę na bal! Pani już wyjechała, z księciem? Kiedy ja wcale nie chcę jechać na bal! *(rzuca słuchawkę)* Jechać na bal w taki mróz? Że też nigdy nie zostawią mnie w spokoju! No widzi pani, panno Maniu, tak się nam świetnie pracowało! Muszę się ubrać! Aha! Panno Maniu, więc ja się umawiam na jutro? Bo ja będę spała po tym idiotycznym balu, więc

wieczorem o godzinie...

MAŃKA Wieczór nie moge!

IZA Prawda, nie może pani, więc chyba po obiedzie??? Zresztą, jakoś się porozumiemy... O: proszę pani cztery złote... aaa, jej, zaraz, gdzie mi się zapodziało? Mam dwa! a nie, zara, zaraz, może tu w szufladce! Nie mam! Ostatnie dwa złote, ale jutro pani dodam! Bo tu jeden taki książę ma kupić mój obraz i pieniędzy będę miała jak lodu!

MAŃKA Ale co...? nie ucieknie! I tak sobie z panią porozmawiałam, to ma swoje przyjemność, jak człowieka traktują po ludzku, ja mogę tak postać u pani bez płaty... *(zajrzała do malowidła)* Ojej, jakież to jakie! Że też pani tak potrafi!

HORTENSJA *(idzie po schodach z dołu)* Trzeba go wnieść tutaj, zawsze cieplej niż w bramie!

DOZORCA I DOZORCZYNI *(niosą zmarzniętego, nieprzytomnego Młodzieńca, sadzają go, opierają o ścianę)* Proszę pani doktór, mnie się widzi, że on już nie dycha!

HORTENSJA Żyje! Zmarznięty ale dostanie zastrzyk *(weszła do siebie, wyjmuje z szafy przyrządy do zastrzyku)*

MAŃKA *(wyszła od Izy, zobaczyła zmarzniętego w otoczeniu Dozorcy i Dozorczyni, podchodzi, pyta półgłosem)* … co się stało, kto to?

DOZORCZYNI Kto go wi? Wszed do bramy, usiad i zmarz sobie. Jakaś bidota, a młode to to aż żal, tylko że taki siny. Mój szed właśnie otworzyć brame... *(cicho kończy swoje opowiadanie)*

Z dołu klatki schodowej słychać wesoły śmiech kobiecy i bardzo elegancka Dama z wytwornym Gentlemanem wchodzą na korytarz.

DAMA To już tutaj! Zobaczy pan jedną z najciekawszych pracowni... Iza łączy wyjątkowy talent malarski z niebywałą dozą kobiecości...

GENTLEMAN ...obłazy pani przyjaciółki fascynują mnie od dawna, połączenie ogłomnej kułtury z wybujałą oryginalnością...

DAMA *(zatrzymała się)* Oooo! Coś się komuś stało! Ten pan zemdlał?

DOZORCZYNI ...taki on tam i pan, usiad sobie i zmarz...

DAMA Zmarzł? ...to bardzo przykra historia... jakże to może być? Dziś właśnie tańczymy na dożywianie bezrobotnej inteligencji... jak przyjdzie do przytomności... proszę.. *(otwiera torebkę, daje Dozorczyni parę monet)*

GENTLEMAN Mais enfin... na co ja właściwie płacę moje trzy miliony łocznych podatków? *(wyjmuje z portfelu papierek, daje Dozorczyni)*

DAMA Ale już chodźmy, tam Iza pewno się niecierpliwi... *(puka do drzwi Izy)*

IZA Entrez! *(Dama i Gentleman wchodzą)*

DOZORCZYNI *(liczy pieniądze)* ...dwadzieścia pięć złotych jak znalaz... so przecie dobre ludzie na świecie...

MAŃKA ...jak umarznie albo zdechnie to so! Żeby nie śmierdział...

HORTENSJA *(bada puls zmarzniętego, chce otworzyć zaciśnięte szczęki)* ...może tu kto będzie miał trochę alkoholu?

MAŃKA ...jest! ...jest!... zaraz pobiegnę! *(puka do drzwi Izy, otwierają, rozmawia)*

DOZORCZYNI Ależ to młodzizna, że aż żal zbiera... niedawno go matka hodowała!

MAŃKA z butelką i całe towarzystwo gotowe do wyjścia. Mańka nalewa wino do kieliszka, podaje.

IZA Biedny chłopiec! Co się stało doktorze?

HORTENSJA Zmarznięcie. Trzeba rozetrzeć ciało zimną wodą, powtarzać zastrzyki no i w ogóle.... jak przyjdzie do siebie dać jeść, ubrać.... *(bierze w palce jego ubranie, wzrusza ramionami)* ...jesienne paletko..

IZA *(podnosi delikatnie opuszczoną głowę Młodzieńca)* Ooooo! Jaka dobra głowa!

DOZORCZYNI Jakże bedziem go tu nacierać zimno wodo? Trzeba przecie zdjać palto i ubranie – i gdzie na... [nieczytelne]?

HORTENSJA W nocy nie przyjmą do żadnego szpitala.

DOZORCA Weźmiem go do izby!

MAŃKA U mnie napalona, jak w uchu.

HORTENSJA *(z widocznym obrzydzeniem, nie patrząc na Mańkę)* Zmarznięty musi dłuższy czas pozostawać w prawie zimnej temperaturze! Proszę go przenieść do mojej kuchenki, tam jest chłodno i nikt nie mieszka.

MAŃKA odwróciła się od mówiącej ostentacyjnie plecami i, owinąwszy się z gestem

płaszczem swoim jak togą rzymską, schodzi po nowego Gościa. Grupa Getleman i Dwie Panie pięknie ustrojone jaskrawo kontrastują z nędzą grupy zmarzniętego Młodzieńca, Dozorcy i Dozorczyni. Dozorca i Dozorczyni podźwigują zmarzniętego, Hortensja otwiera im drzwi swego mieszkania.

IZA ..co za przygoda! …o ileż to łatwiej być biedakiem w Afryce! ...nie trzeba marznąć, a jada się bez pracy banany i kokosy!

GENTLEMAN Pani jest fantastycznym skojarzeniem czałującej kobiety i świetnej malałki! Jeśli mi pani do tego raczy sprzedać swój ostatni obraz, dzień dzisiejszy stanie się dla mnie histołyczną datą!

IZA Pańska uprzejmość tak mnie obowiązuje, że zdecyduje się zerwać układy z pewnym Amerykaninem, którego sekretarz dzwonił do mnie w tej sprawie przed godziną!...

K u r t y n a

AKT II

Hortensja chodzi dużymi krokami, jest wzburzona. Przed nią z boku jak winowajca, z opuszczoną głową, stoi zmarznięty Młodzieniec.

HORTENSJA … no, więc co? Nie może się pan zdecydować? Nie chce pan dać żadnej odpowiedzi!? Jedno tylko potrafi pan: usiąść i zmarznąć! I gdybym pana nie odratowała...

MŁODZIENIEC *(podniósł głowę)* Czy ja o to prosiłem?!

HORTENSJA Nie, bo pan był nieprzytomny, ale mimo to, powodowana czysto ludzkimi względami... To zaczyna wyglądać na to, że pan ma pretensje do mnie o to, że pan żyje!

MŁODZIENIEC *(robi nieokreślony ruch ręką)*

HORTENSJA *(uważnie wpatrzona w niego)* Nie ma pan nic do zakomunikowania? Ha, trudno. *(pauza)* Zrobiłam co do mnie należało. Przywróciłam pana życiu i

zdrowiu. Pan nawet sobie nie zdaje sprawy wiele nocy i energii wpakowała w pana. Ofiarowałam panu posadę. Uczciwą posadę mojego sekretarza, robota na mniej więcej pięć godzin dziennie. Utrzymanie i 200 złotych miesięcznie. To wszystko dla pana za mało? Tak? Z naukowego punktu widzenia jest pan typem patologicznym!

MŁDOZIENIEC Pani mnie ubrała, pani mnie odżywiła, ale nie chcę żadnych zobowiązań.

HORTENSJA Chce pan odejść stąd? Gdzie? Po co? Znowu zmarznąć?

MŁODZIENIEC A choćby! ...Czy to komu zaszkodzi, że ja zmarznę? Czy kogo skrzywdzę? Komu na tym zależy?

HORTENSJA Czy długo tak będzie pytał? Jeśli pana ocalono, i wrócono w szeregi żywych, jeśli ma pan dwie ręce, i nogi, i głowę na karku, i jeśli panu życzliwa osoba podaje rękę, to pan ma dalej egzystować! Rozumie pan? Eg-zys-to-wać! Jak ja, jak tamten przechodzień, jak dziesiąty. Bo na to nam dano życie. A żywy człowiek musi działać. Z konieczności! Z nakazu natury: chodzić, jeść, mówić... i żyć!

MŁODZIENIEC A jak kto nie chce?

HORTENSJA *(w pasji)* To niech się powiesi!!!

MŁODZIENIEC Dziękuję pani! To będzie skuteczniejsze niż zmarznięcie. Dziękuję, do widzenia.

HORTENSJA Zaraz! Jeszcze chwilkę! Był pan u mnie dwa tygodnie, niech pan posiedzi jeszcze godzinę. Zajmuje mi pan dużo czasu, ale pan jest dla mnie z naukowego punktu widzenia nieoszacowaną zdobyczą *(zaraz daje sobie zastrzyk)* Uspokoję się i będę działała według dotychczasowej metody naukowej. Więc proszę pana: pan jest albo idiota, albo filut. Niech pan siada, zaraz to panu uzasadnię! Idiota dlatego, że: symuluje pan coś wzniosłego podczas gdy znaleziono pana zmarzniętego. 1) miał pan lekkie paletko 2) pusty żołądek, 3) prawdopodobnie był pan bezdomny, 4) jest pan nigdzie niemeldowany. A filut dlatego, że pan nic nie chce powiedzieć, otacza się pan nimbem tajemniczości i myśli pan, że to jest interesujące.

MŁODZIENIEC Nic nie myślę.

HORTENSJA Aaaa... więc z punktu naukowego widzenia jest pan kretynem! Niech pan siada! Zaraz, jeszcze chwileczkę! Mówi pan z uczoną...jest pan po prostu obiektem do studiów.

MŁODZIENIEC Chcę sobą dysponować!

HORTENSJA W jakim celu? Żeby dla odmiany powiesić się. To jest kradzież z naukowego punktu widzenia! Rozumie pan, kradzież z włamaniem, bandytyzm. Jest pan chłopcem pięknym, rozumie pan, pięknym!?!? I twarz, i cała budowa, jest pan doskonałym tworem natury. Przyrodniczo jest pan okazem, pięknością! Taką samą jak wschód słońca albo kwiat! Tu nie ma powodu do dumy! To przyroda zrobiła pana takim a nie innym, a jeśli pan chce zniszczyć dla niewiadomych powodów doskonałość przyrody, no to jakbym pana ubrała w kaftan bezpieczeństwa.

MŁODZIENIEC Dziękuję. Ponieważ pani zaleca mi dom wariatów, wybieram: zaduszę panią i odpocznę w kryminale.

HORTENSJA Aaaaa, widzi pan, to mi się zaczyna podobać! Więc pan już coś wybiera. Już się pan na coś decyduje! Świetnie. Proszę siadać, teraz sobie porozmawiamy. Proszę pana, czy to nie lepiej, zamiast mnie dusić i narażać na nieprzyjemności, zostać tu i zacząć normalne życie?

MŁODZIENIEC Dlaczego pani nazywa normalnym życiem pozostanie właśnie u pani, a nie u pani sąsiadki!

HORTENSJA ...pan ją zna?

MŁODZIENIEC Nie znam, ale jakaś sąsiadka musi być.

HORTENSJA Więc dlatego u mnie, że przyzwoity człowiek spłaca dług wdzięczności. Dlatego u mnie, że jest pan niedorozwinięty, a ja decyduję się bezinteresownie wziąć kierowanie panem w moje ręce. Dlatego u mnie, bo uważam to za szczęście dla pana, że pod moim kierunkiem rozwinie się pan prawidłowo.

MŁODZIENIEC Nie rozwinę się pod pani kierunkiem, bo pani sama jest niewolnikiem logiki, systemu, naukowości.

HORTENSJA I właśnie dlatego pana znakomita forma fizyczna znajdzie naukowe zastosowanie, tylko ja rozumiem z naukowego punktu widzenia znakomitą wartość tej formy, tylko ja nie pozwolę jej zmarnować. Gdy się pan zapozna z moją teorią naukową, zrozumie pan jakim jest pan skarbem z naukowego punktu widzenia. Z punktu widzenia poprawy rasy typ takiego jak pan człowieka powinien być otoczony pieczołowitością, opieką, subsydiami!!!

MŁODZIENIEC Pani napełnia mnie przerażeniem, jest jakąś maszyną, schematem, pani jest intelektualnym robotem!! Skąd to nagłe zainteresowanie mną? Z jakiego naukowego punktu widzenia? To przecież nie idzie o sekcję zwłok, bo ja jeszcze żyję, niestety. A może pani pisze dzieło o wytrzymałości człowieka? Czy tak? Zwracam uwagę, że nie jestem królikiem, i nie będę służył do żadnych doświadczeń!

HORETNSJA ?? jak pięknie błyszczą pana oczy! Czysty Typ A!!! Piękny, idealista, mięśnie długie, z lekka zwariowany, ale to nic nie szkodzi, czysty Typ A! Mówi pan z nienawiścią. Ale to głupstwo, zrobię panu zastrzyk. Życie ludzkie to cud. Forma bytu, niepowtarzalna. Nieoczekiwane wrażenia, ciągłe zagadki, które nie wiedzieć gdzie zaprowadzą, nie czuje pan tego cudownego wzruszenia, że znów jest nowy dzień i nowe możliwości? Ja siedziałam pięć lat nad swoją pracą, a teraz znów nowe...

MŁODZIENIEC ..i ja siedziałem, i ja wydzierałem mojej ciężko pracującej rodzinie ostatnie grosze na naukę. Skończyłem dwa semestry filologii. Z korepetycji wyrzucili: kryzys. Z uczelni też: brak opłat. Byłem subiektem w handlu zbożem, byłem pomocnikiem rzeźnika, zamiatałem ulice. Mieszkała pani w barakach, jako sublokator przydzielony do izby zamieszkałej przez cztery rodziny z dziećmi?? Wy macie wszystko zorganizowane, wy wszystko możecie. Pilnują was pieniądze i armaty. Możecie żyć spokojnie i płodzić pokolenia spokojni o ich los.

HORTENSJA Oooo. Płodzić! Właśnie! Widzi pan! ...jedyne sensowne zdanie!! Przyszłe pokolenia!!! Nie takie jak dzisiejsze!!! ??? przypadkiem spłodzone!! Ja chcę stworzyć doskonałego człowieka, chcę aby był wypielęgnowany jak

drzewo lub kwiat! Niech mnie pan zrozumie, pragnę tego samego co pan!! Myślimy pokrewnie. Zaprzęgam pana do wielkiego, epokowego dzieła odrodzenia ludzkości!

MŁODZIENIEC Mnie? Do odrodzenia ludzkości? Mnie, dla którego nie znajdujecie miejsca, mnie, dla którego nie ma kromki chleba ani kąta, gdzie mógłbym się wyspać! Mnie, którego przepędziliście z uczelni, który wstydzi się, że jest i żyje.

HORTENSJA Przecież ja zainteresowałem się panem i chcę się panem opiekować. Pan będzie potrzebny. Pan będzie niezastąpiony.

MŁODZIENIEC Dziękuję, ja wiem! Może przyjść taki czas, że będziecie pisać na brukach ulic: idź na front! Wówczas zorganizowana władza wyciągnie po mnie ręce, jak po skarb, będzie mnie pieczołowicie karmić, stroić, a gdy wyślą nas na miejsce przeznaczenia [*nieczytelne]* resztek połamanych gnatów. Nasi bohaterowie! Tak, tak. Jak się jest bezrobotnym to się dużo i szkodliwie myśli.

HORTENSJA Dam panu zastrzyk. Wyleczę pana. Młodość pana doznała urazu. Widzi pan, to potwierdza moją teorię zwalczającą bezmyślne i bezplanowe dawanie życia. Ale wkraczamy w nową epokę. Ja nie tylko stworzę nowego człowieka, ale poruszę piekło i niebo żeby wywalczyć uszanowanie dla tego człowieka!! W przyszłości nie będzie takich jak pan.

MŁODZIENIEC ..wydrukuje pani jakąś książkę, którą pochwali siedmiu uczonych, powie pani mówkę, która podoba się siedemdziesięciu emencypantkom. A życie proszę pani składa się z milionów, które urodziły się na to, żeby nie dojadać. Teraz muszą być nawozem dla innych! O! Niech mi pani nie mówi o człowieku. Jest zawsze zwierzę, które pozwoliło się ujarzmić, i jest właściciel zacinający to zwierzę batem. Ja człowieka prawdziwego dotąd nie widziałem.

HORTENSJA Nie mógł pan go widzieć, bośmy go jeszcze nie wyhodowali!

MŁODZIENIEC Zorganizowani [nieczytelne] zawsze ludzkość trzymać będzą za mordę.

HORTENSJA Ależ panie. Ludzkość dopiero ząbkuje. W stosunku do bilionów lat trwającego rozwoju ziemi, my, twory ludzkie, jesteśmy dopiero u progu

pierwszej formacji! Trzeba wierzyć! Ale my stworzymy człowieka doskonałego!

MŁODZIENIEC Kto to jest my? Ależ to pęknąć można ze śmiechu! Istnieją tylko dwie grupy: wyzyskiwani i wyzyskiwacze, zorganizowani i sterroryzowani, nażarci i głodni.

HORTENSJA Jak można żyć z takim ładunkiem pesymizmu. Przecież pan sam jest potwierdzeniem piękna dla całej przyszłej ludzkości, gdyby tylko pan uporządkował swoje wzburzone myśli, a stanie się pan szczytem harmonii.

MŁODZIENIEC Ja nie należę do zorganizowanych. Usiadłem sobie zmęczony, a pani spodobało się mnie uratować. Ale to nie znaczy, abym się poddał terrorowi zorganizowanych i był pani niewolnikiem. Wychodzę w świat, daleko na południe, gdzie można leżeć w słońcu i myśleć, i żyć bez pracy, karmić się bananami i wypoczywać. Ach, wypocząć nareszcie.

HORTENSJA Z naukowego punktu widzenia pan musi wyładować nadmiar energii w czynie. Rozumie pan? Bo pan jest idealny typ A! A w przeciwnym razie zginie pan!

MŁODZIENIEC Kto się rodzi ten ginie, z naukowego punktu widzenia. Wolę [sł. NIECZYTELNE] w słońcu i w cieple, rozumie pani. Niefachowiec, bezrobotny, jestem odpadkiem „z naukowego punktu widzenia" i powinienem iść na śmietnik!!

HORTENSJA Tak jest. Z naukowego punktu widzenia stan rozkładowy. A może pan pisuje wiersze?

MŁDOZIENIEC Owszem, pisuję! I bez względu na to, czy wiersze są dobre czy złe, to jest sprawa moja, osobista, własna! Rozumie pani?

HORTENSJA *(po chwili)* Prze-ra-ża-ją-ce!!! Taki czysty typ! takie A!!! Ja panu przecież proponuję inteligentną robotę.

MŁODZIENIEC Wiem, za uratowanie, chociaż o to nie prosiłem. Dobrze, zgadzam się – przepiszę pani pracę w pięciu egzemplarzach. Ale po wykonaniu tej rewanżowej pracy, odchodzę wolny, zgoda?

HORTENSJA Zgadzam się, bo jestem pewna, że gdy pan pozna moją teorię naukową

zapali się pan do niej, przejmie się i zmieni zdanie!

IZA *(w pracowni, przy telefonie)* ...no tak... to bardzo kulturalny człowiek. A jaki rozrzutny! Zasypuje mnie kwiatami, tak [sł. NIECZYTELNE] niedwuznacznie daje to do zrozumienia. Lubię wychodzić za mąż.... Szalenie bogaty i hojny. Naturalnie tak, zamówił fresk na całą ścianę osiem na pięć. Na gwałt poszukuję modeli. Dobrze zapłacę. Może znasz kogo? Tak? Przysyłaj zaraz. Wspomniałem mu kiedyś, że nie ma dobrych reprodukcji, nazajutrz dostałam 6 albumów. Tylko nie zdradzaj nikomu moich tajemnic. Adieu!

(z mieszkania swego wyszła Mańka i właśnie puka do drzwi Izy)..proszę! *(składa słuchawkę)* A jesteś, doskonale! Dzisiaj robisz, Maniu, dziewicę.

MAŃKA ...na biało?

IZA Tak, tę białą tunikę, welon na głowę i wieniec, no i zetrzesz te rumieńce i dziewica z czasów Apollińskich nie może mieć ropsowskiego macularzu...

MAŃKA No, a wczoraj?

IZA Wczoraj, kochanie, pozowałaś do prawego skrzydła tryptyku, tłumaczyłam ci, prawda? Dzisiaj maluję Apolla starożytnego na rydwanie, w otoczeniu dziewic i tanecznic. Wczoraj malowałam prawe skrzydło tryptyku Apolla, dzisiejszy w amoku prowadzi wspaniałe auto, a w lewym skrzydle będzie Apollo wyzwolony, idzie ku sobie samemu. Spojrzy nareszcie w twarz sobie samemu. Tak, to doskonała koncepcja, żeby się tylko udała.

MAŃKA A co to takie ropsowskiego?

IZA Ropsowskiego? Zaraz pokażę ci. *(przerzuca albumy)* Rops, o! To jest taki malarz, belgijski, o... widzisz.. świat występku, zbrodni, opętania, sataniques, diaboliques. Takie właśnie postacie nazywają się ropsowskie. W guście tego gościa, rozumiesz!... zobacz...

MAŃKA Ojej! Co to jest, co on robi?

IZA A tutaj, patrz, ta twarz, co? Przyśnić się może. Ty jesteś do niej trochę podobna!

MAŃKA *(przerażona)* Och, niech pani nie mówi!

IZA Nie bój się. Ja żartuję. Ty nie jesteś do niej podobna. Co ty wiesz biedulo o występku. Ty jesteś bidusia ciężko pracująca. Wiesz co, ja na twoim miejscu

miałabym większe ambicje! Ruszasz się nieźle, naucz się kilku tańców, zacznij od podrzędnych kabaretów, to już będzie jakaś ranga, no nie? Ja bym cię zrobiła na tajemniczo. Przede wszystkim, broń Boże, nie odzywaj się. Milcząca i tajemnicza. Ja bym przy twoich warunkach nabierała gości na perwersje... Patrz, to pysk, co? A ruch? Zły? Czekaj Mańka, ja cię zrobię! Dawno już o tym myślałam, żeby cię jakoś wyciągnąć. No, przebieraj się, zrobię ci sławę...pójdziesz ze mną jako modelka na wernisaż.

MAŃKA A co to jest wernisaż?

IZA Wernisaż to otwarcie wystawy. Schodzą się krytycy, ministrowie, malarze, artyści, cała elita, znawcy sztuki, albo tacy, którzy udają, że się znają, ale ci najważniejsi to kupują obrazy, jednym słowem: elita! Ubiorę cię pięknie, zobaczysz, zrobię ci karierę! Nie będziesz musiała sprzedawać się za parę groszy ale pójdziesz wysoko w cenę. W Japonii takie jak ty dziewczęta pięknie śpiewają, grają, tańczą, piszą poezje, umieją rozmawiać, słowem na marginesie swojego zajęcia są kulturalne...

MAŃKA A co to kulturalne?

IZA Kulturalne to takie właśnie, jak ci mówię, pięknie śpiewają, grają, tańczą... umiesz pisać i czytać?

MAŃKA ...troszeczke...

IZA Musiałabyś przejść choć w skrócie rocznym jakieś wiadomości. Tak jak każde dziecko.

MAŃKA Ja nie chcę jak dziecko.

IZA Musisz! Żeby potem czytać książki, słuchać muzyki.... Słowem być: jak każdy normalny człowiek... a potem możesz robić co ci się podoba.

MAŃKA Muzyki słuchać? A gdzie?

IZA No wszędzie. Chodzić na koncerty, do teatru... musisz znaleźć sobie stałego wielbiciela, nie wycierać się tak po ulicy. Pewnej wielkiej damie w zeszłym roku robiłam portret. Zaczęła tak jak ty, na ulicy, ale miała ambicję uczyć się [SŁ. NIECZYTELNE]. Zaczęła się cenić coraz więcej, wreszcie jeden z jej kochanków ożenił się z nią. Kształciła się dalej, jeździła zagranicę, teraz mówi

wieloma językami: dama! Niedawno odziedziczyła po mężu majątek, jest wzorową, szanowaną obywatelką. Trzeba mieć ambicje moja mała.

MAŃKA Ja, to tak nie umie się bić o ten los. Nie poradze.

IZA Chcieć trzeba, mocno chcieć!

MAŃKA Kiedy ludzie to jak te psy, ja się ich boje. Tylko jedna pani jest taka dobra.

IZA Wcale nie jestem dobra, potrzebuję cię! W tym sęk, żeby być ludziom potrzebnym. Wtedy oni będą cię szukać! Rozumiesz. Może dać ci a conto?

MAŃKA Nie, skond. Mnie starczy piontka dziennie. A co więcej to sobie odkładam. Do PKO! I wysypiam się. Oj, pani to jest .. *(chce ją pocałować w rękę)*

IZA Oszalałaś Mańka, dajże spokój. …krzywo włożyłaś wianek... Muszę teraz wpaść do Hortnesji, a ty zrób twarz na biało. Zaniosę jej parę kwiatów.. *(wychodzi, przechodzi korytarz, puka do drzwi Hortensji)*

MŁODZIENIEC *(pokój Hortensji, siedzi przy biurku)* ...proszę! *(układa, głowiąc się i trąc czuprynę, wielki rękopis)*

IZA *(weszła)* ...Aaaaa.. to pan już zdrów i funkcjonuje. Widzę! Aleśmy miały z panem! Ja mieszkam naprzeciwko! Gorączkował pan prześlicznie! Widzi pan, gdyby nie ofiara kobiety, byłby pan: kaput!

MŁODZINIEC Bardzo przepraszam, ja nie chciałem...

IZA Zaraz, zaraz, niech pan tak chwileczkę zostanie bez ruchu! Tak, tak, momencik! *(szuka papieru, chwyta kartkę rękopisu, on robi ruch obronny)* Nie ruszać się! mówię... *(przerażony zakrzepł w ruchu. Rysuje chwileczkę)* I co pan myśli, że jak malarz dopadnie typa to mu przepuści? O, nie! drogi panie... Ja już miałam chrapkę na pana kiedy pan goły leżał w łóżku, ale teraz widzę … pochyli pan głowę, tak, troszkę do góry! Widzę, że pan jest …. Nie! Nie tak nisko! Że pan jest … owszem. *(rysuje)* Ale nie daj Boże w chorobie! Chłop mocny jak tur, gorączka i my, trzy słabe kobiety.

MŁODZIENIEC ...Trzy! …!

IZA A co pan myśli, że jedna dałaby panu radę? Pan ślicznie figlował, leciał nam do okna, a jakże! Niech pan nie pochyla głowy, na prawo! Tak, jedna by panu nie poradziła! Trzem kobietom zawdzięcza pan życie! Wy tego nie docenicie! Ale

ja żądam zapłaty. Będzie mi pan pozował! Apollo! No panie, pan się w czepku urodził! Ja płacę teraz aż 5 złotych za godzinę. Wymagam, ale płacę. Dostałam pierwszorzędne zamówienie, więc płacę fantastyczne ceny. *(pokazuje mu rysunek)* No proszę, jak się panu podoba? w charakterze...? No coż, to jest szkicyk, będzie mi pan pozował od godziny... powiedzmy...dziewiątej do drugiej...

MŁODZIENIEC Ależ ja jestem. Tutaj właśnie... muszę... ten rękopis... jako rewanż...

IZA Aha! No to mogę rano mieć Mańkę, a pana wezmę między... o drugiej jestem na obiedzie... od trzeciej do siódmej, powiedzmy... gdyby pan nie mógł...

MŁODZIENIEC ...ja nie będę mógł, nie potrafię!

IZA Nie potrafi pan stanąć w pozycji? Eee, pan żartuje! Apollo! Tak! Skąd pan się wziął taki ładny? [….WYRAŹNIE SKREŚLENIE] Och! Kochany chłopcze, zdjąłeś mi wielką troskę z serca... Całe szczęście żeśmy pana znaleźli przed bramą, bo nie miałabym Apolla! Pan pójdzie ze mną teraz do pracowni, pokażę panu o co idzie, i zaczniemy pracować jak się da najprędzej.

MŁODZIENIEC Proszę pani ja nie będę w możności...

IZA Teraz nie ma Hortensji? Już my się podzielimy panem, będzie wilk syty i owca cała. Niech pan idzie ze mną, a te kwiaty trzeba do wody, bo zwiędną, że też wam wszystko trzeba mówić! A niech pan włoży palto, bo znów pan zacznie kichać i skakać przez okno. *(wychodzą, przechodzą korytarzem do pracowni, weszli do pracowni)* Nnno.. widzi pan, tu pana nikt nie ugryzie, jest ciepło, pełno kwiatów, jest na czym spocząć po zmęczeniu! To jest panna Mania, moja modelka. Pozuje mi stale do tego samego co pan obrazu. Ona także właśnie borykała się z panem, gdy się pan rozbijał i chciał nam wybijać zęby. Może pan głodny, nie? Więc proszę pana idzie o to: Apollo w tryptyku. Klasyczny, dzisiejszy i jutrzejszy. Zaczniemy od klasycznego. Apollo, syn Zeusa. Bóg słońca! Ku jego czci odbywają się właśnie igrzyska olimpijskie. Mówię to wszystko bo chodzi mi o to, żeby model, rozumie pan, wszedł w trans! Żeby pan rozumiał do czego pana używam! Maniu, nalej wina, będzie się nam lepiej gada. Więc stoi pan w środku kompozycji, podniósł pan ręce do góry, jedna

wyżej druga niżej. *(demonstruje)* Wyraz szczęścia w całej pozie. Jest pan bogiem Radości! Patronem sztuki! Promieniuje pan boskością!!! Jest pan nagi [NIECZYTELNE]... mogę panu dać maleńki wianuszek drobnych listeczków winogronowych... zresztą zobaczymy jaki pan ma kolor skóry. Mańka, pijemy zdrowie Apolla. *(pije)* Teraz niech się pan idzie rozebrać.

MŁODZIENIEC ...Co??...

IZA Najpierw wypije pan wino, potem wejdzie za parawan i rozbierze się, tu jest ciepło, najmniej ze dwadzieścia stopni, zresztą, Maniu, podrzuć trochę koksu!

MŁODZIENIEC *(rażony piorunem)* …ja..mam się... rozebrać?

IZA No, a jak? … bóstwo olimpijskie w portkach?? *(SŁ. NIECZYTELNE)* w skrzydłach tryptyku: prawem i lewem, będzie pan w ubraniu, w samochodzie, a w lewym jeszcze nie wiem, ja pana ubiorę... ale coś tam pan na siebie włoży... wtedy spotyka się pan z własną jaźnią, patrzy pan sobie samemu w twarz. Monika nalej wina za pomyślność tego obrazu! No i prędzej: rozbierać się!

MŁODZIENIEC Prosze pani, ja się nie rozbiorę!

IZA *(zdumiona)* Dlaczego!!!???

MŁODZIENIEC Do tego nikt mnie nie zmusi! Za skarby świata!! Jak to... nago? Mam stanąć przed panią? Umarłbym ze wstydu!

IZA Żartuje pan! .. ja jestem malarką! Na miły Bóg. Ciało pana to przecie mój materiał twórczy, jak: drzewo, farba, płótno!

MŁODZIENIEC Wolę zamiatać ulice, wolę sprzątać śmietniki, ale żeby takie upokorzenie .. ja, wolny człowiek mam się na żądanie obnażać! Za pieniądze, ja mężczyzna!

IZA *(wściekła)* Ale panie, pańska męskość nie gra tu żadnej roli! Ona dla mnie nie eg-zys-tu-je! Pan jest dla mnie tylko modelem..! Rozumie pan?

MŁODZIENIEC *(pije wściekły)* Ale pani jest dla mnie kobietą! Rozumie pani?

IZA ..pan sobie wyobraża, że pana płeć to taka ważna rzecz. Mańka, wina! Panie! Ja się tego napatrzyłam do znudzenia! Wezmę przyzwoitkę, dam panu szalik i będzie pan pozował przy pannie Mani!

MŁODZIENIEC Wszystko co pani chce, tylko nie to!

IZA A może pan chce się wykąpać? U mnie jest łazienka, mydło, proszę bardzo.

MŁODZIENIEC Pani się nade mną znęca!

IZA *(wściekła)* Odkąd jestem malarką nie zdarzyło mi się nic podobnego!! Dam panu pięć złotych za godzinę!!! A zresztą, do diabła! Może pan jest pokraka z krzywymi nogami, a ja się tu o pana rozbijam!?!

MŁODZIENIEC *(oburzony idzie do drzwi)* Przepraszam! ale to przechodzi granice przyzwoitości...!

IZA *(wściekła)* Tak, teraz przechodzi granice przyzwoitości??? A jak pan leżał w łóżku, spocony i nieprzytomny wyrywał się i kopał nas w gorączce... kieedyśmy obsługiwały pana najzupełniej intymnie, począwszy od prześciełania łóżek i mycia pana, bo przecież ta zacna Hortensja sama padała już ze zmęczenia.

MŁODZIENIEC Ja o to nikogo nie prosiłem!!!!

IZA To jest faktem dokonanym... i wtedy się pan nie wstydził? Gdyby nie my, trzy kobiety, już by się pan ze mną nie kłócił! Tak się nie robi, proszę pana. Jak się bierze, to się oddaje! Ja zresztą płacę. Nie żądam łaski. Niech pan sobie nie wyobraża, że nie dostanę modela! Podobał mi się pan, bo mi pan na typ do obrazu odpowiada, ale żebym się znowu zabijała! Do widzenia panu, jutro będzie na miejsce pana dziesięciu!

MŁODZIENIEC *(wściekły)* … więc dobrze. Płacę moje długo wdzięczności. Rozbieram się. Ale przy tym jedno skromne pytanie... dlaczego nie dałyście mi panie zmarznąć, jeżeli sobie tego życzyłem?

IZA A pewnie, że to nie ma sensu? Skarb niesłychany!! Co pan? Z innej niż my wszyscy gliny?? Ja się panu mogę zaraz rozebrać! Mańka tak samo! Każdy ma skórę, kości, ręce, nogi, brzuch. Przecież ja na pana nie lecę! I do tej pory, dzięki Bogu, nie potrzebowałam gwałcić żadnego mężczyzny.

MŁODZIENIEC *(z zimną wściekłością)* Więc: proszę pani! Rozbieram się! Pani nie zrobi to różnicy, tak? *(do Mańki)* Pani także? Służę paniom! W chwili nieświadomości podpisałem weksle wdzięczności: służę paniom... rewanżem,

w przeciąg czasu?!?! Jakiego?? Zechce mnie pani poinformować?

IZA Nie wiem, może dziesięć dni, może dwa tygodnie *(widząc, że zdjął marynarkę i zaczyna rozpinać kamizelkę)* Proszę pana, jest parawan!

MŁODZIENIEC *(wszedł za parawan, widać lecące na podłogę części garderoby)* Drzeć te weksle będę dzień po dniu, weksel za wekslem. Po zniszczeniu ostatniego, będę wolny i będę mógł, prawda? Będę mógł robić ze sobą co m n i e się będzie podobało, nie paniom.

IZA *(mocuje papier do rysowania pinezkami)* Tylko po co pan tak dużo gada i dlaczego pan tak rzuca o ziemię ubraniem? Garnitur nowy, świeżo zaprasowany, pogniecie się! Maniu! Poskładaj ten garnitur, połóż na krześle. Aha, i daj panu ten mię(...) zielony szalik, opasze pan biodra. Dziś jeszcze kupię liści winogronowych z aksamitu, żeby pana nie drapały. Daję słowo, nie zdarzyło mi się w mojej wieloletniej karierze malarskiej, żeby model miał tak komfortowe warunki. Pan się w czepku urodził!

MŁODZIENIEC *(ruchem nagłym, jak pływak, rzucający się w wodę, wybiega i aby pokryć zmieszanie, blady z gniewu mówi ironicznie)* Więc tak? Taki ruch? Jedna ręka podniesiona do góry, druga trochę niżej?? Nie?? Inaczej??

IZA Aha. *(pauza, ogląda go biegłym okiem) N*o, owszem, nieźle. To jeszcze nie to, o, być dobrym modelem, to niełatwo! Trzeba mieć poczucie plastyczne. Niech się pan obróci.. teraz na prawo... zrobić krok wyrzutowy naprzód! To jest dobre! Przyda się do czego innego. Proszę się obrócić, zaraz, zaraz, co z tymi łopatkami?!?! Jedna trochę wyżej! Musiał pan krzywo siedzieć w ławce szkolnej.... Gdybym miała władzę na terenie Ministerstwa Oświaty uczniowie słuchaliby wykładów leżąc lub stojąc, wszyscy mają skrzywione kręgosłupy. Ale na ogół ma pan dobry akt. Głowa wiąże się dobrze z ciałem. No, ale co z kolanami? Za wypukłe.

MŁODZIENIEC Gdybym przewidział, że pani oczy spoczną kiedykolwiek na moim marnym ciele, postarałbym się, aby były bardziej wklęśnięte. Za wszystkie inne braki nie odpowiadam osobiście, składając raczej winę na moich wytwórców.

IZA Proszę, gdyby pan zobaczył te wszystkie pokraki, które my musimy używać jako modele byłby pan swoim aktem zachwycony. Proszę [słowo nieczytelne!] w prawo. Nie, bardziej na lewo i po prostu, bez groteski. Tak, a teraz poważnie, na serio. Już się pan otrzaskał, jutro będzie się pan czuł jak ryba w wodzie. *(dzwonek telefoniczny)* Tak, przy telefonie. Tak, Rozumiem. Koniecznie zaraz? Nie możecie sami wyekspediować? Aha. No, dobrze. Dobrze.

Muszę iść, za pół godziny wrócę. Wysyłają mi dwa obrazy na wystawę do Wenecji, żądają, żebym była przy opieczętowaniu eksponatów. Maniu, daj panu mój zielony szlafrok, widzi pan, i szlafrok dostanie pan pod kolor do szalika. Tam jest jakaś przekąska w szafce, poczęstuj pana, po emocjach dobrze się pokrzepić.

Weszła w głąb mieszkania, Mańka speszona i trochę zdenerwowana biegnie w głąb mieszkania, a wraca ze szlafrokiem, podaje go Młodzieńcowi, nie patrząc na niego. On kładzie szlafrok. Mańka wyjmuje z szafki przekąskę, smaruje chleb trochę drżącymi rękami, jest onieśmielona i niezręczna. Młodzieniec dużemi krokami przemierza pokój.

IZA (w futrze i kapeluszu, kładzie rękawiczki)

MŁODZIENIEC Proszę pani, sytuacja bo jest taka: Po tamtej stronie regulować muszę także dług wdzięczności, tam także mam zadaną robotę. Od kiedy więc mogę zacząć tamto, czyli kiedy skończę tutaj?

IZA *(patrzy na zegarek)* wrócę za trzy kwadranse, jeśli zajdzie coś niespodziewanego, zatelefonuję. Dzisiaj będzie mi pan potrzebny *(teraz jest dwunasta)* najwyżej do trzeciej. Na jutro umówimy się. Więc nakarm pana, żeby nam znów nie zrobił piekła. Do widzenia *(wychodzi. Pauza)*

MAŃKA Proszę pana, są kanapki, może wina? A może pan herbaty?

MŁODZIENIEC fantastyczne ! Pani była świadkiem tego gwałtu, czy mogłem postąpić inaczej?

MAŃKA (coś nieśmiało bąknęła)

MŁODZIENIEC (zajada kanapkę za kanapką) Gdyby to był mężczyzna, zareagowałbym odpowiednio, ale kobieta, co można zrobić z kobietą? Pani

także pozuje? Przyzwyczaiła się pani? Heca, jak Boga kocham! Dostałem się po prostu w szpony kobiet! Uratowały mi życie, a teraz robią sobie ze mnie wyrobnika! Kiedyś nareszcie powstanie Liga Ochrony Mężczyzny *(pije)* Co pani na mnie tak patrzy?? Uważa mnie pani za idiotę, oczywiście. Ah prawda, zapomniałem! Pani mnie także podobno ratowała! Trzecia!!! *(Mańka kiwa głową)* no, naturalnie! Zapomniałem! Proszę od razu przystąpić do rzeczy, bez ogródek! Jakie są pani żądania? Co? Gdzie? Kiedy? Wiele? Proszę się nie żenować! Ja już na wszystko jestem przygotowany. Więc.. słucham... im prędzej odrobię moje długi, tym lepiej dla mnie!

MAŃKA ja... nic.. ja... nie...

MŁODZIENIEC Jak to nic? Jak to nie? Przecież pani także mnie trzymała jak skakałem przez okno, myła, czesała, karmiła, nosiła. A wszystko z najczystszej, bezinteresownej miłości bliźniego! I nic pani nie chce? Nie wierzę!

MAŃKA nie... naprawdę.... nie

MŁODZIENIEC To musi być wybieg *(zbliża się do niej)* Jakie ma pani jasne, przeźroczyste oczy. Niech się pani nie krępuje. Po tych damach, z których jedna każe mi cały dzień przepisywać bzdury, druga stać na goło, pani może każe mi przejść między jedną a drugą kamienicą po linie. Trudno, nigdy nie chodziłem po linie, ale spróbuję!

MAŃKA *(wybuchnęła śmiechem)*

MŁODZIENIEC Tylko z tym to może poczekamy do wiosny, bo znów zmarznę, no nie? I na nowo zaciągnę dług wdzięczności! No to wypijmy. Ale proszę mi powiedzieć, dlaczego pani nie żąda żadnych świadczeń?

MAŃKA *(wzrusza ramionami)* A po co?

MŁODZIENIEC Wypijmy jeszcze *(piją)* Pani bezinteresowność jest wzruszająca. (p*auza)* Ale wie pani, że to chyba najgorsza sytuacja. Bo tamto po prostu stanęło na platformie umowy handlowej. A z panią? Hm... z panią to będzie trudniej...

MAŃKA *(mówi z trudem)* Ja... nic... nie chcę.

MŁODZIENIEC Właśnie w tym sęk. *(wziął jej ręce)* Jakie ciepłe rączki. Czemu pani drży, tu jest przecież gorąco! *(objął ją ramieniem)* Jakie pani ma ładnie wykrojone usta...

MAŃKA *(głęboko wzruszona osuwa się w jego ramiona)*

MŁODZIENIEC (całuje ją w usta) ...a jakie gorące...

K u r t y n a

AKT III

Wieczór. Ta sama klatka schodowa oświetlona elektrycznością. Po schodach z dolnej kondygnacji idzie do Mańki Gość (przyzwyczaił się). Puka do jej drzwi. Puka mocniej. Cisza. Puka mocniej. Cisza. Puka jeszcze mocniej. Cisza. Odchodzi. Dla pewności stanął chwilę, nasłuchuje. (kołnierz podniesiony do góry) Chyłkiem schodzi po schodach na dół. Mańka, uchyla z wolna drzwi, patrzy czy już nie ma nikogo. Cichymi krokami podchodzi do drzwi Hortensji, stoi chwilę podsłuchując, wreszcie ostrożnie puka. Nadspodzianie słyszy głos Hortensji.

HORTENSJA Proszę!

MAŃKA *(weszła ale zaraz zatrzymała się na progu. Nie lubi Hortensji i wzajemnie)*

HORTENSJA (zajęta czytaniem gazety) A co tam?

MAŃKA Ja... nic... ja... tylko miałam... dostać od... pana jedne książke....

HORTENSJA Co takiego? Książkę?

MAŃKA *(cicho bez odpowiedzi wymyka się, stanęła chwilę pod drzwiami Izy, nasłuchuje, wraca do siebie)*

HORTNENSJA *(widocznie zdenerwowana, bierze słuchawkę)* ...Doktór jest? Dziękuję! Słuchaj Anno... dobry wieczór! …już skończone cztery egzemplarze mojej pracy pojechały do Teheranu, Londynu, Sydney, Sztokholmu, jeden został przy mnie. Czy jestem szczęśliwa? *(ponuro)* Wiesz, muszę się z tobą

zobaczyć. Jesteś cały wieczór w szpitalu? Czuję się jak wykolejona. Praca skończona. Nie mam po co siąść do biurka.

Wesoły śmiech Izy, w której pracowni na sztalugach duży obraz Apolla i Muzy

IZA *(rozmawia z przyjaciółką)* ...ja wiem, żółć ich zalewa, opowiadają, że nie mam indywidualności, że zarobiłam dziesięć tysięcy... Boję się, że popełnią chyba samobójstwo, bo będę miała całą stronę w „Drawn and Drawing" i w „Painture". Ach, powiadam ci, ściana wyszła „frenetycznie" wczoraj jeździłam do pałacu z fotografami. Co książę? Nie wiem. Czekam, czekam, żeby się oświadczył. Ja lubię wychodzić za mąż. Nie żartujesz chyba? Więc on powiedział, że.. jedzie za granicę w towarzystwie uroczej malarki? Dawał do zrozumienia, że ze mną. *(spostrzega wchodzącego do pokoju Młodzieńca)* Przepraszam cię, ktoś wszedł. *(wściekła)* Co pan tu robi?

MŁODZIENIEC Przybiłem płótno na blejtram, według pani zalecenie, czy dobrze?

IZA *(ledwie spojrzała)* Dobrze. Proszę pana, ja nie wiem, kiedy pan jest w domu, a kiedy pana nie ma! Dojdzie do tego, że będę musiała zaglądać pod łóżka i za szafy, żeby się przekonać, że pan wyszedł. Ciągle coś czyści, myje, szlifuje!

MŁODZIENIEC Właśnie, niech się pani rozejrzy po mieszkaniu. Wszystko błyszczy, lśni. A farby w jakim porządku? Kryształy na pani tualecie „niecą iskry"...

IZA *(zdenerwowana telefonem)* Ja wolę mój nieład, niż ustawiczne natykanie się na pana! Wczoraj na przykład przychodzi mój znajomy, siedzimy sobie na kanapce, a pan wsuwa się i pyta, czy podać herbatę! Czy ja zamawiałem u pana herbatę?

MŁODZIENIEC Nie tylko książę za długo siedział, za cicho mówił. Herbatę proszę pani zawsze podaje się, jak przychodzi gość, a w ogóle to denerwuje kiedy ktoś w sąsiednim pokoju za cicho mówi?

IZA Pytam, co pan robił o zmroku w moim domu?

MŁODZIENIEC Malowałem drzwi od łazienki!

IZA Pan maluje po południu, wieczór, o zmroku...

MŁODZIENIEC Tak jest! Rozkochałem się w malarstwie! Na co spojrzę, już bym malował. Trudno. Spłacam dług wdzięczności, już pani drugi raz nie powie:

„trzeba mieć poczucie przyzwoitości” to poczucie przeszło już u mnie w hipertrofię. I dlatego muszę jeszcze wymalować okno w przedpokoju, w korytarzyku, no i to całe wielkie okno, ale z tym poczekamy, aż się ociepli.

IZA Nie, dziękuję panu. Niech pan Hortensji trochę pomaluje, ona ma także okna! Ja mam już wszystkie suknie poplamione, i do tego maluje pan za grubo.

MŁODZIENIEC A to już złośliwość z pani strony. Pierwszy raz pokrywam cieniutką warstewką, drugi raz zaledwie dotykam no i lakieruję.

IZA Właśnie z tego są kożuchy! Kiedy się ma malować, to... znów ma pan dzisiaj inny kolor oczu! Jak te oczy reagują na oświetlenie! Niech pan stanie pod światło, tak, głowę wyżej!

MŁODZIENIEC Zrobię, co pani każe, tylko niech pani nie krzyczy! Opętała mnie hydra rewanżu... ocaliłyście mi życie! Gdyby nie pani...

IZA Nie, nie! To Hortensja ocaliła panu życie, a nie ja! Ona pana do siebie przyjęła, pielęgnowała, zastrzykiwała, ubrała, niech pan u niej maluje! Ja przeciwnie muszę się panu przyznać, że ja po prostu powiedziałam do Hortensji: ja bym, takiego cymbała odesłała do szpitala. To nie dla mnie zajęcie, nienawidzę niedołęgów, brzydzę się chorymi i pogardzam nieszczęśliwymi! Pan był w takiej podłej formie fizycznej, tylko głowa pana mi się podobała. Aha, a propos, musimy załatwić nasze rachunki. Jadę zagranicę...

MŁODZIENIEC *(sili się na obojętność)* Na długo?

IZA Nie wiem, może na rok, dwa, może na całe życie. Nie wiem, a lubię nie wiedzieć.

MŁODZIENIEC Pani mówiła, że zacznie pani ten cykl siedmiu grzechów głównych, miałem pozować...

IZA Cykl będę malowała, może w Paryżu, może na Riwierze...

MŁODZIENIEC i... i... model będzie pani potrzebny?

IZA Model? Naturalnie modela wszędzie znajdę! Nie będę pana pakowała jak garnitur do walizki i zabierała w podróż. Zaraz, policzymy. Pracował pan przez trzy tygodnie. Dwadzieścia jeden dni po... po pięć godzin dziennie, prawda? Ma pan podobno wszystko zapisane, tak pan mówił. Pamiętałam, że były trzy

dni kiedy pracowaliśmy... po 7 czy po 8 godzin.

MŁODZIENIEC Nie wiem...

IZA No, gdzieś pan ma to zapisane?

MŁODZIENIEC Wcale nie mam zapisanego!

IZA Dlaczego? To pana interes. Ja zawsze wiem kto mi jest co winien... więc liczę po osiem!

MŁODZIENIEC *(wściekły)* Jakie po osiem? Kiedy pani przed chwilą powiedziała po siedem?

IZA Ale ponieważ to jest kwestią sporną!

MŁODZIENIEC Kto się spiera?

IZA Więc liczę po osiem.

MŁODZIENIEC A ja się nie godzę, rozumie pani! Co moje to moje. Dodatków nie przyjmuję.

IZA Więc to ja mam przyjmować pańską pomoc za darmo? Pan oszalał?! Ja mam was wyzyskiwać? I pan i Mańka macie mniej więcej tę samą ilość godzin, więc...

MŁDOZIENIEC Proszę nie zestawiać mnie z Mańką.

IZA Och, patrzcie, jaki wyniosły: mężczyzna nigdy nie upada? To wy powinniście się wstydzić za nią, a nie ona za siebie. Kobieta niezmarzn-na na ulicy, będzie bardzo stara! Więc proszę pana dwadzieścia jeden dni, *(kreśli na papierze)* każdy dzień pięć razy pięć równa 25, więc dwadzieścia pięć razy dwadzieścia jeden równa się 525. Teraz „525 plus 24 równa się 549. Pan wziął zaliczkę, wiele?

MŁDZIENIEC Nie pamiętam!

IZA Ale ja pamiętam. 85 złotych. Zatem 549 minus 85. Razem 464. Dam panu czek do banku *(wypisuje czek)* proszę! A teraz proszę, pan pójdzie pomieszkać do Hortensji, dobrze? Ja tymczasem załatwię osobisty interes przez telefon, mogę?

MŁODZIENIEC Odchodzę , ale jak mi farba podeschnie, nie biorę tego na swoją odpowiedzialność. *(wychodzi)*

IZA *(siada przy telefonie)* ...czy zastaję pana... Aaa! Jak to dobrze, dobry wieczór panu! Zachwycony... no to pewnie zaraz przyjdzie się pan oświadczyć, bo właśnie wspominała mi przyjaciółka przez telefon, że pan wybiera się ze mną zagranicę! Ja dotąd nie miałam męża księcia i boję się że to uciążliwe: pałac, pompa, reprezentacja, antenaci, koligacje. Ach tak? Pan pragnął mieć (??) kochankę? Za (??) wszystko książę sięga. Ja jestem romantyczka. Mój kochanek musi być piękny, wysoki, silny, a przy tym (??) tym bogaty. A pan, książę, może pretendować. Tylko [sł, nieczytelne] męża. [sł. nieczytelne] serdecznie się śmieje) Ale zanim odbierze sobie pan życie. Proszę powiedzieć znajomym, że pan nie jedzie z [sł. nieczytelne] malarką zagranicę. Bo gdyby gdyby pan zapomniał, ja to zrobię. Do widzenia.

MAŃKA *(wyszła ze swego pokoju, zalepia kopertę ośliniając jej brzegi, słucha chwilę pod drzwiami pokoju Hortensji, naciska klamkę, wchodzi powoli i ostrożnie, kładzie list na samym brzeżku łóżka, cichutko wymyka się. Na nieostrożne stuknięcie drzwiami podnosi głowę zagłębiona w wielkim fotelu i niewidoczna dla niej Hortensja)*

HORTENSJA *(zrobiła parę kroków, zrzuca list, podnosi go, ogląda, chce już wrzucić do kosza, widząc, że zaklejony, rozrywa kopertę, czyta)* „Najdroższy Kiciusiu!...” Kto może mnie nazywać kiciusiem? „Nie przyszłeś do mnie już cały tydzień.... całe noc płakałam, aż mnie te brzucho od płaczu boli”... Co to za brednie? Kto to pisze? „Czekam na ten okruch łaski, tfoja”… przez „FF”! „M.” „pszyjć”... przez „sz”, „ć”, „bo mi dusza wyschnie z żalu za tobo” T.O.B.O!!! *(ogląda list)* bez adresu? Cóż za bzdury!! Ależ skąd się to właśnie tutaj wzięło?

Wszedł Młodzieniec, ona chowa list pod sukno. Patrzą na siebie raczej z nienawiścią.

HORTENSJA Znów pan rzucił palto i nie poskładał swoich koszul!

MŁODZIENIEC Stale powtarzam pani, że z tak nikczemnego materiału ludzkiego nie da się nic wykrzesać!

HORTENSJA *(łagodnie)* A pan zawsze wszystko stawia na ostrzu noża. Przecież można porozmawiać. Tak dawno nie rozmawialiśmy, pan albo tłukł na

maszynie...

MŁODZIENIEC Darłem weksle wdzięczności.

HORTENSJA Będąc z kolei zdarzeń lokatorami tego samego mieszkania mogliśmy lepiej wykorzystać czas.

MŁODZIENIEC … jeszcze lepiej?

HORTENSJA ...ten szczęśliwy czas, który minął!

MŁODZIENIEC To pani mówi: szczęśliwy. Ja od bicia na maszynie miałem stałą newralgię.

HORTENSJA Ja nie wiem jak się mówi i robi, żeby być miłą..

MŁODZIENIEC Po co być miłą? To nikomu niepotrzebne. Odrobiłem, co pani kazała. Jestem typem A. Z naukowego punktu widzenia jestem w porządku i pani także. Zachowałem się na żądanie pani jak wzorowy typ A. Przepisałem pani dzieło, a nadto posłużyłem zaklinany w imię nauki, do pani doświadczeń,. Zaaplikowała mnie pani sobie dla celów doświadczalnych siedem razy! Mam zanotowane: dnia 29 stycznia, 30 i 31 stycznia. Potem idzie pauza. Potem aplikujemy dodatkowo siódmego, dziesiątego, piętnastego lutego! Zwracam pani uwagę, że z naukowego punktu widzenia przekroczyła pani własną teorię, popełniając nadużycia. Osiemnastego zbuntowałem się. Teoria pani nie obejmowała tezy, żeby stenotypista miał być kozłem eksperymentalnym, co uważam za nadużycie!

HORTENSJA *(słabym głosem)* Pan jest rzeczywiście idealny typ A. Ja pana polecę profesorowi von Bruüm.

MŁODZIENIEC Zwracam pani delikatnie uwagę, że dług mój wobec pani, który niestety musiałem uiścić w naturze, nie dowodzi traktowania mojej płci jako fachu... Ja dotąd jeszcze nie chodziłem za... mężczyznę!

HORTENSJA Pan jeszcze nie pojął mojej idei??? Jeszcze pan nie dotarł do jądra jej ideologii?

MŁODZIENIEC Dotarłem do jądra. I wie pani, jakie jest moje zdanie? Autorom każdego urodzonego typa, czy to A, czy to G, dałbym sto batów i pięć lat ciężkiego więzienia!

Brak strony 57

, że to jest właśnie nieśmiertelność pańskiej osobowości? Czy pan nie czuje macek, jakimi zahacza pan o wieczność?

MŁODZIENIEC Ja nie chcę wysuwać macek w nieśmiertelność. Nie chce żeby jeszcze jeden, a z niego niewiadoma ilość idiotów zamarzała w bramie i była eksperymentowana. Jednej maluj, jednej aplikuj, jedną kochaj!!

HORTENSJA Kochaj? Kogo...? Co to znaczy?

MŁODZIENIEC Jest taka bezinteresowna między wami... nic... tylko kochaj!

HORTENSJA *(rzuciła się jak lwica)* Aha! To może ta pańska ukochana napisała list... Służę panu. Zatrzyk, zastrzyk bo pęknę! *(biegnie do szafu itd. powtarza zabieg)* ...to ja postępuję uczciwie, w myśl teorii naukowej, nie pozwalam sobie na najlżejsze prywatne uczucie!!! Wyjałowiłam się z jakichkolwiek prywatnych pretensji!!!!!

MŁODZIENIEC ...prywatnych poretensji!??!?!???!?

HORTENSJA *(krzyczy)* ..wy-ja-ła-wiam się! Mówię... biorę zastrzyki! Żeby być zimną, spokojną, zrównoważoną... a tutaj *(trzęsie listem)* „brzucho mnie boli”... co za poufałość! „nie przyszłeś do mnie cały tydzień” to znaczy, że pan bywał u niej! „Czekam na ten odruch łaski” więc była łaska! Czarne na białym... dalej... „TFoja”... wprawdzie przez F, ale zawsze twoja! ...Niech pan wyjdzie! Nie, niech pan zostanie! Niech pan nie będzie taki lodowaty!! Niech pan wytłumaczy!! Niech pan zaprzeczy! Nie! Niech pan milczy!

MŁODZIENIEC Przede wszystkim proszę oddać list adresownay do mnie!

HORTENSJA *(opadła na fotel, słabo)* ...nie jest adresowany...

MŁODZIENIEC ..wszystko jedno! *(czyta)* „Najdroższy kiciusiu!” … w tym miejscu łatwo się domyśleć, że kiciuś to rodzaj męski *(czyta)* ..... okruch łaski, tfoja M.” Tak, z Mańką muszę sprawę zlikwidować .

HORETNSJA ...z Mańką? To ona?! Ta?!? ...Nie, do niej pan nie pójdzie. Tutaj porozmawiajmy rozsądnie.

MŁODZIENIEC *(śmieje się)* Pani odmawia mi umiejętności załatwienia mojej własnej sprawy?

HORTANSJA Chcę panu pomóc!

MŁODZIENIEC [sł. nieczytelne] Ponieważ pani ratowały mnie hurtem, będziemy hurtem przygodę likwidować *(wybiega. Puka do Mańki)* ...otwórz, to ja! *(wszedł, wypada z pokoju ciągnąc ją za rękę)* Chodź, chodź, nie bój się, porozmawiamy sobie spokojnie... o, przy świadku to będzie najlepiej *(weszła do Hortensji)* Siądź sobie, Manieczko. Ty pisałaś ten list, prawda? No, oczywiście, że ty. I po co? No, nie patrz na mnie z takim zdumieniem. Przecież rozumiesz , że gdybym c h c i a ł do ciebie przychodzić, przyszedłbym? Tak, dziecko drogie, jak kto kogo nie chce, to żaden list nie pomoże, a jak kto kogo chce to go i ogniem nie odpędzi! Przecież wiesz o tym, prawda?

MAŃKA *(skulona w sobie)* Nie wiem, nie wiem, nie wiem... nic nie wiem.

HORTENSJA *(blada z zazdrości)* Przepraszam, w kwestii formalnej. Z rozmowy wynika, że państwo rzeczywiście...

MŁODZIENIEC Pani dopiero wynika, a my właśnie nasz odcinek likwidujemy.

HORTENSJA Ale pan wziął tempo w swoich rewanżach!

MŁODZIENIEC [sł. nieczytelne] proszę pani. Mój rewanż w stosunku do panny Mani jest prawie romantyczny. Panna Mania mnie wzrusza! Rozumie pani, wytresowany i eksploatowany przez was, pytałem jej czego chce. Ale Mańka niczego nie chciała! Była skromna, czysta i śliczna w swojej bezradności. Tych parę dni, w których bywałem u niej były pełne szczerych wzruszeń. I czuję się w obowiązku podziękować ci, że czułem się przy tobie człowiekiem i mężczyzną! *(całuje rękę Mańki)*

HORTENSJA *(przez zęby)* Szczyt kurtuazji.

MŁODZIENIEC Sądzi pani? Otóż oświadczam pani, że gdy pójdę stąd, będę sentymentalnie wspominał tylko ją jedną.

MAŃKA Dlaczego pójdziesz? Gdzie ty pójdziesz? Wszędzie jest podle i wszędzie źle. Pomyśl, że jest ktoś, choćby taki jak ja, ale twój, bo bez tego to już dla człowieka jest noc.

HORTENSJA Propozycja nie do odrzucenia...

MAŃKA Ja mam dwa tysiące. To oddam ci! Tylko nie odchodź.

MŁODZIENIEC Moje biedne dziecko, jestem ci bardzo wdzięczny, bo rozumiem twoją dobrą intencję... ale widzisz, takeśmy się umówili, że mężczyźni, tak zwani przyzwoici, biorą od kobiet owszem pieniądze, ale tylko w formie posagu. A ja żenić się nie będę [sł. nieczytelne]

MAŃKA Ja nic... ani żenić, ani nic, tylko daj mi te łaske kochania ciebie.

MŁODZIENIEC Mnie kochać nie warto, pójdę jak przyszedłem...

MAŃKA ...to co ja zrobie. Co ja zrobie?

MŁODZIENIEC Uspokoisz się... zapomnisz...

MAŃKA Nigdy, nigdy nie zapomnę!

HORTENSJA Ale ona się od pana nie odczepi!

MŁODZIENIEC ...słyszałaś, co powiedziała ta pani? Przecież ty jesteś mądra, ambitna dziewczyna. *(przysiada się)* Przebacz, nie miej do mnie żalu, ja... chciałbym na pamiątkę wspólnego pozowania dać ci... Tak na pamiątkę... *(wyjmuje z kieszeni czek, nie umie znaleźć słów)*

HORTENSJA ...od tego trzeba było zacząć!

MAŃKA Co to jest?

MŁODZIENIEC *(spojrzał wściekły na Hortensję)* Z tym pójdziesz do banku i dostaniesz za ten papier 554 złote.

Milczenie.

MAŃKA *(obraca papier w rękach)* To pieniądze?... Pieniądze.

Pauza

MŁODZIENIEC Za to dostaniesz w banku 554 złote.

MAŃKA Tak dużo pieniędzy!... *(po długim, ciężkim namyśle)* Proszę pana, mnie się tyle nie płaci. Jak pijany, biorę dziesiątkę *(obraca papierek w bezradnych palcach, wtyka go z powrotem Młodzieńcowi, obraca się, odchodzi. Stanęła jeszcze na moment, nie wie, co począć, z duszącym ją nadmiarem uczuć)* Och!!!!! Wy... ludzie!... *(zatoczyła się troszkę, wyszła łkając)*

MŁODZIENIEC Cham jestem, idiota jestem. Pójdę do niej.

HORTENSJA Przede wszystkim naiwny. Taka da sobie radę, nie zginie. *(wściekła)* A pan nie jest typem A! Słaby, lekkomyślny, zmysłowy, bez charakteru...

MŁODZIENIEC Chwileczkę! *(ciągnie ją za rękę)* Tam pani dokończy litanię swoich spostrzeżeń przy świadku *(ciągnie ją do pokoju Izy, wpadli do pracowni Izy)*

IZA *(przy sztalugach)* Co się stało?

MŁODZIENIEC Nie! Przyjacielska pogawędka na rozstanie, coś w rodzaju psychoanalizy *(do Hortensji)* Czekam na dalszy ciąg. Więc słaby, lekkomyślnym, zmysłowy, bez charakteru... dalej? Lubię likwidować interesy wobec świadków...

HORTENCJA *(zobaczyła obraz)* Co to... nagi mężczyzna?...

IZA Apollo. Kończę go na sobotni salon. Dobry, nie?

HORTNENSJA *(blada)* To... jest... on?

MŁODZIENIEC Dwadzieścia jeden dni po pięć godzin!

HORTENSJA …bezwstydny! …bezwstydny! …bezwstydny! A ja w swoim zaślepieniu wzięłam pana za typ A! Za typ... A! ...za typ... A! … *(wypada jak oparzona biegnie do siebie, wpada do swego drugiego pokoju, stamtąd wynosi męskie palto, kapelusz, dwie rękawiczki, wyrzuca to na korytarz, biegnie jeszcze raz, niesie dwie koszule, wyrzuca na korytarz, jeszcze raz biegnie, niesie kołnierzyk i krawat, wyrzuca na korytarz, zatrzaskuje drzwi na zamek. Biegnie po zastrzyk, który stosuje jak wyżej)*

IZA *(ironiczna)* No i widzi pan, jakie spustoszenie „poczynił pan” w sercach dwóch kobiet!

MŁODZIENIEC Tak.

IZA Gotowe rzucić się na siebie i niczym gladiatorzy w cyrku rzymskim stoczyć walkę o słodką nagrodę, którą pan raczy udzielić najmocniejszej.

MŁODZIENIEC Tak. A czy pani jest zupełnie pewna, że do walki stanęłyby tylko dwie kobiety.

IZA Czasem muszę przyznać, że jest pan ładnym chłopcem i jako taki, może pan mieć tak zwane powodzenie, dlaczego nie?

MŁODZIENIEC I pani to zauważyła? Jako taki spec... malarka, i jako taka kobieta

zauważyła? Więc mój tryumf na całej linii. Kariera żigolaka otwarta, wystarczy mi przyczepić się do pani...

IZA Przyczepić się do mnie? Co to znaczy?

MŁODZIENIEC No.... w sensie modela... to odskocznia, z której można zrobić karierę, ten Apollo jest wcale... wcale....

IZA Cieszę się, że obudził się w panu zmysł życia.

MŁODZIENIEC Powtarzam pytanie: czy pani jest pewna, że do walki stanęłyby tylko dwie kobiety? Że ta trzecia nie odegrałaby w walce o mnie żadnej roli?

IZA Czy tą trzecią mam być ja? *(wybucha śmiechem)*

MŁODZIENIEC Bardzo lubię pani śmiech... rży pani jak zdrowa klacz.

IZA Aha, więc pan próbuje bezczelności! Co dalej?

MŁODZIENIEC Jest pani wyzywająca, jak urodzona kurtyzana.

IZA Świetnie, wyrabia się pan, słucham dalej...

MŁODZIENIEC Na widok mężczyzny krew szybciej krąży w pani żyłach, szczęki, pełne białych zębów, zacinają się, jakby już rozgryzały skórę samca.

IZA Kapitalne! … Wampirzyca! Tak!

MŁODZIENIEC Skóra pani, koloru herbacianej róży, drży.... Ciało prężne i smukłe otwiera się jak kwiat....

IZA Pan powinien pisać wiersze.

MŁODZIENIEC Bo pani jest sto, tysiąc razy kobietą! W mężczyźnie się pani przegląda, mężczyzną oddycha, dla mężczyzny żyje!

IZA Zaczyna pan być interesujący!

MŁODZIENIEC To taka sama pasja jak zbieranie znaczków pocztowych.

IZA Myli się pan [nieczytelne]. Tylko mężczyzna musi mi się podobać, oddać mi wszystko.

MŁODZIENIEC Wiem, że podobam się pani. Jeśli idzie o wyzbycie się wszystkiego, to ja musiałbym ofiarować własną skórę, bo więcej nie posiadam. Ale ja [nieczytelne] nie całą na grzbiecie. Ale ja wyniosę całą skórę na grzbiecie, żegnając się jednocześnie z panią, bo o ile zrozumiałem z postawy pani Hortensji, nocleg pod jej dachem byłby niebezpieczny.

IZA Czy pan wie, która godzina? Kwadrans na dwunastą. Znowu chce pan wyjść w mroźną noc na spacer? Niepoprawny.

MŁODZIENIEC Droga pani, dziś wychodzę na mróz najedzony, ubrany, z pieniędzmi w kieszeni. Gdybym miał wybierać, kto ma być reżyserem tragifarsy zwanej życiem, wybrałbym zawsze kobiety. Wy macie coś z żarliwości neofitek. Wasz świat, mimo wszystko, lepszy jest od nas zorganizowanych wilków. … Jestem nieprzejednanym wrogiem mężczyzn. Ich reżimowi zawsze się wymknę i nigdy nie ulegnę. A propos. Zaryzykuję odebranie palta od mojej opiekunki i eksploatatorki *(wychodzi, natyka się w klatce schodowej na swoje własne, wyrzucone rzeczy)* A co to? Moje palto, bielizna, książki, słowo daję. *(bierze swoje manatki, wraca do Izy)* Przeprasza bardzo, czy nie pożyczyłaby mi pani papieru i sznurka, o ile sobie przypominam, ostatnia kolekcja przyniesionych przeze mnie farb miała bardzo solidne opakowanie.

IZA Zna pan tu kąt lepiej ode mnie, proszę sobie znaleźć papier i paczkę zapakować! Radzę jednak odłożyć wyprowadzkę do jutra.

Pauza.

MŁODZIENIEC Oooo! Masz szansę młody człowieku! Piękna dama, artystka, proponuje spędzenie nocy w jej mieszkaniu. Czyżby i pani miała zamiar aplikować w celach naukowych zamarzniętego znajdę? *(skończył pakowanie)*

IZA Przestańmy żartować, mówmy serio! Jestem wolna jak pan...*(zbliżyła się)* jak ty... nie krępują mnie cudze granice, język mojej sztuki jest międzynarodowy, zabieram pana do Paryża, będziesz moim przyjacielem ...i

MŁODZIENIEC Utrzymankiem? …świetnie, nie marzyłem o takiej karierze!

IZA Będziemy razem pracować, pomożesz mi srzedawać obrazy, masz świetną prezencję, będziesz moim impresariem...

MŁDOZIENIEC Rozumiem. Będę ci sprowadzał do domu ambasadorów, kardynałów i szarżedaferów, którym będziesz malować portrety i ściany, i szeptać o zmroku, a ja będę pytał, czy już podać herbatę. Tak?

IZA Dzikus jesteś. Musisz się wiele nauczyć, żeby zostać cywilizowanym

człowiekiem.

MŁODZIENIEC Jestem mało pojętny. Zamiast być sługusem, inkasentem i stręczycielem... myślałem o sztuce.

IZA Sztuka jest niezależna od mojej kobiecości...

MŁODZIENIEC Byłbym niewygodnym kochankiem, słysząc niewyraźne szepty i zmowy, biłbym. Biłbym bez litości. Nasze życie skończyłoby się kryminałem!

IZA Więc kochasz mnie! Biłbyś, powiadasz, więc szalejesz z zazdrości! Pomyśl, co za głupota odmawiać sobie takich wzruszeń... przeżyć coś tak nowego.

MŁODZIENIEC Nowego? A skąd wiesz, że bicie kobiet i żerowanie na nich to dla mnie coś nowego?

IZA Wiem to niezawodnym instynktem kobiety. A gdybym ci powiedziała, że cię kocham!

MŁODZIENIEC ...nie uwierzyłbym...

BRAK STRONY 69

IZA ...tylko ty musisz wędrować [nieczytelne], ja mogę zostać tu w pracowni. Ty bronisz swojej wolności w życiu, ja w sztuce. Bo sztuka jest szczytem życia.

MŁODZIENIEC Nie! Po stokroć nie. Szczytem życia jest człowiek, nawet tak lichy jak ja, a wiesz dlaczego! Bo mogąc się sprzedać tak cudnej, jak ty kobiecie na wygodne życie i żigolacką karierę – odchodzę!

IZA Zostańmy przyjaciółmi, to dla mnie wielkie słowo! Jutro pójdziesz gdzie chcesz ale dzisiejszą noc możesz przespać tu, na kanapie. Zamkniesz się przede mną i klucz schowasz pod poduszkę.

MŁODZIENIEC Nie, nie mogę. Masz skórę koloru herbacianej róży i pachniesz różami. Takie próby mógłbym nie przetrwać.

IZA Pocałuj mnie na rozstanie!

MŁODZIENIEC Nie, bo musiałbym zostać *(zatrzaskuje za sobą drzwi)*

IZA *(podbiega do drzwi, jest złamana, zaskoczona, zemocjonowana. Chce otworzyć drzwi i wybiec za nim, zatrzymuje się u samej klamki)* Tak, to jest prawdziwy

typ A.

MŁODZIENIEC *(stoi chwilę, jakby czekał, że drzwi się otworzą. Milczenie. Zapina szczelnie palto, robi nieokreślony ruch ręką i z zawiniątkiem pod pachą schodzi wolno w dół)*

HORTENSJA (usiłuje wbić nową igłę w skórę, nowy zastrzyk. Wreszcie zniecierpliwiona rżnęła maszynką, ampułką i płynem o ziemię, biegnie do telefonu) ...doktór Anna? To ty, chwała Bogu. Okropna pomyłka, ka-tas-tro-fa! To nie był typ A! Tak, to nie był nawet typ C: degrengolada. Ale ja go sobie... z naukowego punktu widzenia... zaaplikowałam. W dodatku z rezultatem. Trzeba zrobić zabieg – zaraz jutro o 10 rano. Tak, przyjdę.

MAŃKA *(otwiera drzwi swojego pokoju, zamyka je na klucz, jest ubrana jak w akcie pierwszym, umalowana, wkłada na twarz cyniczny/ropsowski uśmiech i kołysząc się profesjonalnym krokiem przechodzi korytarz i schodzi po schodach... na ulicę)*

Oba zegary, u Izy i u Hortensji, jeden cieniutko, drugi grubo, wydzwaniają północ.

K u r t y n a

Warszawa, dnia 8 marca 1934

M.M.S.